№ 159. — Rocznik XXVIII.

Piątek, 16 lipca 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny
Wincenty Bolewski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 15 lipca.

Wspominaliśmy wczoraj na tém miejscu i to na mocy prywatnego telegramu, jaki z Londynu odebrała „Frankfurter Zeitung“, że lord Salisbury zaproponował lordowi Hartingtonowi utworzenie gabinetu pod pewnemi warunkami i że przyrzekł, iż w razie gdyby się zgodził na jego program, wstąpią do gabinetu książę Argyll, Goschen i sir Harry Janns. Do berlińskiéj „National Zeitung“ telegrafują, że lord Hartington zgodził się na propozycye lorda Salisburego i że przyrzekł nie wchodzić w żadne układy z Gladstonem. Ten sam korespondent donosi daléj, że unioniści natychmiast wystąpią z wotum niezaufania, jeżliby Gladstone przed zebraniem się parlamentu nie złożył swego urzędu — a wreszcie, że konserwatywni postanowili nie tylko przytłumić narodową ligę, ale jak najenergiczniéj wystąpić przeciwko wszelkim zachciankom irlandzkim. — Do powyższéj wiadomości nie przywięzujemy wielkiéj wagi, ponieważ nie odpowiada ona obecnemu stanowi rzeczy w Anglii i dotychczasowemu przebiegowi wyborów. Jakkolwiek wybory skończą się dopiero za dni kilka, widoczną już teraz, że konserwatywni nie zdobędą sobie w ostatnich dniach walki wyborczéj tyle mandatów, iżby się mogli obyć bez pomocy swych liberalnych sprzymierzeńców. Ci ostatni zaś nie będą z pewnością popierali całego programu konserwatystów, jeźli w istocie z takim programem wystąpił i wystąpi lord Salisbury, jak piszą z Londynu do „National Zeitung.“ Jak już bowiem niejednokrotnie podnosiliśmy i najwięksi przeciwnicy Gladstona nie tają się z tem, że dzisiejszy stan rzeczy w Irlandyi musi prędzéj czy późniéj uledz pewnym zmianom. Ci nawet mężowie stanu, którzy opierali się wszelkim reformom, gdy je proponuje gabinet liberalny, innem będą na nie patrzyli okiem, gdy je zacznie przeprowadzać rząd postawiony z ich stronnictwa. Porozumienie więc między lordem Salisburym a Parnellem nie jest zatém rzeczą wprost niemożliwą a przywódzca partyi irlandzkiéj, który jest mistrzem w zrywaniu i zawieraniu sojuszów, może raz jeszcze sprawić światu niespodziankę, pojednawszy się z tymi, którym tak usilnie pomagał przy zeszłorocznych wyborach a których następnie bez długiego wahania porzucił. Nie sądzimy też, ażeby Gladstone, jakkolwiek jego partya nie wyjdzie zwycięzko z wyborów, dał już za wygraną swoją sprawę. Gladstone, który już za pomocą swych organów objawił zdanie, iż nie myśli natychmiast ustąpić, zechce zapewne przewlekać sprawę w nadziei, że różnice polityczne w łonie nowéj większości coraz silniéj będą występowały. Nie usunie się więc, jak twierdzą te organa, od udziału w parlamencie ale obejmie przewodnictwo nad obozem liberalnym. Chce bowiem ich zdaniem ułatwić konserwatystom rozwiązanie kwestyi irlandzkiéj jak najpomyślniéj. Przypisuje on sobie jedynie zasługę doprowadzenia téj kwestyi do stanu, w którym może być załatwioną i zaszczytu tego nie chce się dobrowolnie postradać. — Która z powyższych kombinacyi okaże się prawdziwą, o tem może już wkrótce się dowiemy, ponieważ w bieżącym tygodniu, jak piszą, ma się odbyć narada ministeryalna, na któréj podobno zapadnie uchwała co do stanowiska, jakie zajmie w przyszłości gabinet.

Bądź jak bądź, upadek Gladstona miałby dziś doniosłe znaczenie ze względu na obecną sytuacyą na wschodzie. Wszystkie oznaki zdają się zapowiadać nową akcyą Rosyi na półwyspie bałkańskim. Traktat berliński świeżo nadwyrężony przez Rosyą zdaje się mieć tylko historyczne znaczenie. Wszyscy oczekują jakichś nowych doniosłych faktów, które mają stworzyć podstawę dla przyszłego ustroju spraw we wschodniéj Europie. W jakimkolwiek zaś kierunku zwrócą się usiłowania północnego mocarstwa, które zbiera dziś swe siły do stanowczego kroku, dalsze jego powodzenia zależeć mogą w znacznéj części od tego, w czyich rękach będzie na razie spoczywał ster polityki angielskiéj.

To też cała prasa europejska z wielką niecierpliwością oczekuje nie tak rezultatu wyborów, jak wyniku przesilenia gabinetowego w Anglii, a tem więcéj, że, jak piszemy wyżéj, od tego wyniku zależeć będzie teraźniejsza polityka rosyjska, zdradzająca już swoje zamiary przez znany ukaz carski, odbierający miastu Batum charakter wolnego portu. Według korespondentów dzienników zagranicznych Rosya nie myślała nigdy na prawdę o dotrzymaniu swych zobowiązań co do przystani Batum. Na mocy traktatu berlińskiego miały być fortyfikacye tego miasta zburzone a nowych fortyfikacyi nie wolno było Rosyi wznosić. Tymczasem dawne okopy, broniące przystani batumskiéj istnieją dotychczas a w pewnéj odległości od miasta zaczęto już sypać nowe. Jak już wspominaliśmy, samowolne postępowanie Rosyi w kwestyi batumskiéj wywołało we wszystkich stolicach europejskich pewne niezadowolenie; ale mimo to nikt nie ma ochoty występować dziś w obronie traktatu berlińskiego. Nie pora bowiem dziś silić się na spełnienie wszystkich warunków traktatu, skoro wiele najważniejszych jego punktów poszło w zapomnienie. Turcya, tak utrzymują z wielu stron, nie zaprowadziła dotychczas reform, które przyrzekła zaprowadzić w Armenii i nie zwróciła Rosyi kosztów wojennych. Drobne państwa bałkańskie — z wyjątkiem Bułgaryi — nie spieszą się ze spłaceniem téj części długów tureckich, która na mocy traktatu miała obciążyć ich skarb. Regulacya granicy turecko-czarnogórskiéj, która już dawno powinna być ukończoną, odbywa się z dziwną powolnością. W obec tego zdaje się, że Porta nie będzie protestowała przeciw zamienieniu Batumu na port wojenny, jeżeliby tylko Rosya zrzekła się zaległych kwot, należących się jéj tytułem zwrotów kosztów wojennych. Ponieważ Rosya straciła już dawno nadzieję odebrania tych pieniędzy, przeto porozumienie tego rodzaju mogłoby przyjść bez trudności do skutku.

Zresztą, jaki obrót weźmie sprawa batumska, zależeć to będzie od tego, kto stanie na czele gabinetu angielskiego. — Według „Biura Reutera“ zaś nie potwierdza się wiadomość wiedeńskich dzienników, jakoby już teraz wysłać miano z Londynu notę do Petersburga, protestującą przeciwko postępowaniu rządu rosyjskiego i zapowiadającą wysłanie do Dardanellów trzech pancerników, ażeby się zapewnić przed dalszemi niespodziankami ze strony Rosyi.

O przebiegu uroczystości narodowéj, jaka się odbyła wczoraj w Paryżu, nie odbieramy jeszcze żadnych szczegółów. Dowiadujemy się tylko, że powietrze nie sprzyjało i że spokój nie został zakłócony. Po południu odbył się według programu wielki przegląd wojska, w którym uczestniczyli: dyplomatyczne ciało, wojskowi attachés zagranicznych mocarstw itd. Przedmiotem owacyi były naturalnie wojska tonkińskie.

Książę Aumale, któremu wczoraj wręczono dekret wydalający go z kraju, opuszcza w dniu dzisiejszym Paryż.

Sejm galicyjski zwołany ma być w połowie miesiąca grudnia rb.

†

Ś. p.

Ignacy Łyskowski.

Wczoraj o godzinie 12 w południe, jakto w ostatnich wiadomościach podaliśmy w piśmie naszem, umarł w Poznaniu u zięcia swego dr. Wicherkiewicza, w wieku lat 66, śp. Ignacy Łyskowski, dziedzic dóbr Mileszewy, w powiecie brodnickim w ziemi michałowskiéj położonych, długoletni poseł sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego, były prezes Koła polskiego, prezes Towarzystwa naukowego w Toruniu, członek komitetu wyborczego na Prusy Zachodnie i członek zarządu wszystkich naszych instytucyi w Prusach Zachodnich.

Strata to niepowetowana dla całego społeczeństwa naszego a zwłaszcza dla Prus Zachodnich na stronnicach historyi których od lat czterdziestu przeszło zajmuje jedno z najwybitniejszych a powiedzmy nadto i najzupełniéj ciągłą pracą, trudem, przodowaniem i miłością kraju zasłużone miejsce.

Wiadomo jak Prusy Zachodnie po przyłączeniu ich do monarchii pruskiéj szybko germanizować się zaczęły a nadewszystko szlachta polska.

Na téj drodze była i starodawna rodzina szlachecka Łyskowskich.

Młodzież z domu idąc do szkół mało już albo wcale nie umiała po polsku.

Do takich należał i zmarły śp. Ignacy Łyskowski. W szkołach dopiero a mianowicie w gimnazyum chełmińskiem nastąpiła gwałtowna reakcya w duszy jego. Macierz nasza odzyskała w nim syna a odzyskała gorącego, dzielnego, który nie tylko sam z całą gorącością ducha swego, z całą właściwą mu energią jął przez kształcenie się w literaturze i historyi polskiéj wynagradzać zaniedbane w tym względzie swe wykształcenie, ale nadto oddziaływać i na swych kolegów. Wielu dzięki jego wpływom powróciło do pnia ojczystego, od którego już się odrywali.

Po ukończeniu szkół uczęszczał do uniwersytetów w Fryburgu i Wrocławiu. Następnie oddał się gospodarstwu w majątku swym Mileszewy.

Rok 1848 oderwał go od zajęć gospodarczych. Jeden z pierwszych stanął on jako delegowany Prus Zachodnich na sejmie frankfurtskim, gdzie pospołu z ks. biskupem Janiszewskim i śp. dr. Władysławem Niegolewskim bronił praw naszych.

Po zamknięciu owego parlamentu frankfurtskiego powrócił do swych Milészew i cały poświęcił się gospodarstwu.

Pracując gorliwie i umiejętnie postawił majątek swój pod każdym względem na tak wybornéj stopie, że gospodarstwo jego za wzór wszystkim służyć mogło.

Owoce doświadczenia swego gospodarczego i umiejętności gospodarczéj złożył w książce p. t. Gospodarz, która posłużyła dla wielu za doskonałego przewodnika w gospodarstwie i za główne źródło wiedzy gospodarczéj.

Książka ta doczekała się kilkunastu wydań i rozeszła się po całéj Polsce. Zjednała ona autorowi imię znakomitego gospodarza.

I istotnie był on takim, bo nie tylko mocno obciążony majątek Mileszewy z długów i obowiązków oczyścił, ale jeszcze znacznie go pomnożył.

Troska ta około własnego interesu nie przeszkadzała mu brać udziału we wszystkich sprawach i pracach społecznych, publicznych tak całych Prus Zachodnich jak w powiecie.

To też widzieliśmy go pośród gospodarzy i to najczynniejszych Sejmiku gospodarczego toruńskiego, widzieliśmy go w pośród zarządu Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla młodzieży Prus Zachodnich, widzieliśmy go na czele zarządu Towarzystwa interesów moralnych, widzieliśmy go na czele komitetu prowincyalnego wyborczego, a wreszcie od chwili utworzenia Towarzystwa naukowego w Toruniu stanął na czele jego jako prezes a pełnił wszystkie te obowiązki przez cały żywot swój gorliwie, sumiennie i z całą energią.

Nie dość na tém — od lat dwudziestu przeszło posłował ciągle w sejmie pruskim a od r. 1867 w parlamencie związku północnego a następnie niemieckiego.

W tym ostatnim sprawował nawet obowiązki prezesa Koła polskiego, które dopiero w ostatnim czasie dla nadwątlonego zdrowia złożył.

Jako poseł zajmował pośród innych wybitne miejsce a często z trybuny czy to sejmowéj czy parlamentarnéj bronił praw narodu naszego. Nie tylko zaś prawa nasze polityczne, narodowe i religijne miały w nim dzielnego rzecznika, ale i materyalnéj strony nie spuszczał on z oka.

Jego to energicznym wystąpieniom zawdzięcza społeczeństwo całe obniżenie taryfy przewozowéj na kolejach od węgli, soli i innych przedmiotów.

Takie oto było działanie ś. p. Ignacego Łyskowskiego, taką jego niestrudzona, ciągła obywatelska praca. Przeszło czterdzieści lat pracował nieustannie ten bojownik polski dla ogółu, przeszło czterdzieści lat nie spoczął ani na chwilę w téj ciągłéj pracy.

Od dwóch lat blisko zachorował — a chorował ciężko i poddawał się kilkokrotnéj, bardzo bolesnéj operacyi a jednak zaledwie na chwilę odzyskał zdrowie, znów powracał do pracy, do obowiązków.

I dopiero zaledwie kilka tygodni jak zmuszony był usunąć się od wszelkich zajęć i udać się do Halli dla ratowania zdrowia.

Przed paru dniami przywieziono go tu do córki i zięcia — gdzie życia dokonał.

Zaprawdę żywot tego męża służyć nam wszystkim winien za przykład jak żyć i pracować dla ojczyzny należy. To też wieść o zgonie jego, przekonani jesteśmy, przejmie szczerym i głębokim żalem całą Polskę i wszystkich tych, co prawdziwą zasługę cenić umieją.

W pożyciu zmarły był przyjacielskim, a pełnym téj serdeczności, która nas cechuje; miał też wielu przyjaciół.

Wreszcie nie podobna nam nie dodać, że często śp. Ignacy chwytał za pioro, aby w pismach naszych poruszać nieraz bardzo ważne sprawy społeczne. Przedewszystkiem i głównie zamieszczał uwagi swe i rozprawy w piśmie naszem, które zawsze doznawało ze strony jego uznania i w „Gazecie Toruńskiéj.“

Cześć, cześć wielce zasłużonemu posłowi, obywatelowi i patryocie!

Wybory.

Jak zwyczajnie odbywać się będą i w tym roku po miastach wybory uzupełniające na radnych miejskich.

W tym celu począwszy od dnia dzisiejszego po magistratach wyłożone są listy wyborców.

Przeglądać zatem je można od dnia dzisiejszego po dzień 30 bm. włącznie.

Obowiązkiem więc wyborcy każdego przekonać się, czy w nich zapisany.

Jeśli zaś przekona się, że w nich został pominiętym, winien o prawo swe wyborcze reklamować.

Obowiązku tego ani lekceważyć ani zaniedbywać nie należy, od dokładności bowiem list wyborczych zależy rezultat wyborów.

Przeprowadzenie zaś jak największéj liczby radnych nie jest rzeczą małéj wagi, w ręku bowiem radnych spoczywa cały zarząd komunalny.

Komuż zaś nie leży na sercu interes miasta, w którym zamieszkuje?

Konieczną też jest rzeczą, aby dla wyborów tych wszędzie po miastach utworzono komitety wyborcze. Bez tego nie podobna liczyć ani spodziewać się dla nas pomyślnego rezultatu wyborów.

Widzieliśmy to w przeszłorocznych wyborach, gdzie w niektórych miastach każdy prawie działał na swą rękę, każdy głosował na upatrzonego przez siebie radnego i żaden z nich nie przeszedł.

Tylko połączonemi siłami, tylko sfornością solidarną i dobrą organizacyą agitacyi wyborczéj można coś zdziałać. Partyzantka nic nie dokaże.

Dla tego usilnie prosimy o organizowanie wszędzie po miastach i miasteczkach komitetów wyborczych.

Tu w Poznaniu wybierać będziemy 14 radnych a mianowicie w miejsce 1) Jaffé'go, 2) Tschuschke'go, 3) Klemme'go, którzy umarli, 4) Reimera, który został radzcą magistrackim, 5) Mützla, który wyprowadza się z Poznania, 6) Rosenfelda, 7) Adolfa Kantorowicza, 8) Zieglera, 9) Lissnera, 10) Rehfelda, 11) dr. Lewińskiego, którym czas urzędowania upłynął, 12) Fontane'go, który złożył mandat, 13) Wolffa Kronthala, który został radzcą magistrackim, i 14) Schweigera, który także radzcą został.

Wydalania.

Od komitetu dla wygnańców na Prusy Zachodnie odbieramy co następuje:

„Komitet dla wygnańców na Prusy Zachodnie i Wschodnie podaje niniejszem do wiadomości publicznéj, że od czasu założenia tegoż komitetu w dniu 25 sierpnia 1885 r. aż do 2 bm. zgłosiło się do komitetu po radę lub pomoc 1898 osób. Z tych wybierało się do Galicyi osób 335, rodzin zaś 185. Do Królestwa Polskiego wracało osób 432, rodzin 103. Wydaleni z Królestwa, głównie dla nieregularności paszportowych, szukali niemniéj rady i pomocy w naszym komitecie i to w liczbie 52 osób. Komitet jednakże zaraz zaznacza, iż z zasady jest przeciw udzielaniu wsparcia wydalonym z Królestwa Polskiego poddanym pruskim i tylko w bardzo nagłych razach nie odmówi swojéj materyalnéj pomocy.

Również zajął się komitet takiemi osobami, które z Prus wydalone cofnięto ze strony rosyjskiéj; wypadków takich było 57.

Listów i rozmaitych korespondencyi załatwił komitet numerów 415.

Najmniejsze wsparcie wynosiło 50 fenygów, największe 50 marek.

Przed zawiązaniem się komitetu wpłynęło do redakcyi „Gazety Toruńskiéj“ 45 marek 50 fenygów, które weszły do kasy komitetu i w dochodach jego wykazane (pod. w ogólnem zestawieniu w nr. 135 „Gazety Toruńskiéj“).

Stan kasy był w dniu 2 b. m. następujący:

Remanent z dnia 15 czerwca . .	270 m.
przybyło	—
ubyło dla 4 wygnańców	16 m.
pozostaje w kasie . .	254 m.

Liczby powyższe wykazują, że w obec ciągle jeszcze trwających wydalań fundusze nasze potrzebie zadosyć uczynić nie zdołają, to też odzywamy się z usilną prośbą o dalsze a liczne składki.

Urząd sekretarza pozostaje i nadal przy panu Ig. Danielewskim, kasyerstwo zaś przejął p. B. Hozakowski w Toruniu.

Komitet dla wygnańców na Prusy zachodnie i wschodnie:

L. Czarliński. Ig. Danielewski. B. Hozakowski. A. Działowski. E. Parczewski.“

„Norddeutsche Allgem. Zeitung.“

Dobrowolnie rządowy organ pruski zawiera w swym ostatnim numerze poświęcony sprawie walki kulturnéj i obecnemu jéj obrotowi artykuł, na który nie zwracalibyśmy może uwagi, gdyby w ostatnich niemal jego wyrazach nie wypływała znów „kwestya polska.“

Artykuł ten ciekawy sam przez się jako próba przedstawienia rządowego zwrotu w charakterze dobrowolnéj koncesyi na rzecz „katolickich poddanych“ państwa a nie jakiéjś rządowéj klęski, nie pochodu do Kanossy, nie zwycięztwa Rzymu w długo toczonéj walce, brzmi jak następuje:

„W rzeczywistości nie chodzi tu wcale o jakieś tam zwycięztwo, ale raczéj o to, że J. K. Mość zrobił swoim katolickim poddanym koncesye, które uznał za zgodne z interesem państwa.

„Jak nieprawdziwą rzeczą jest, jeżeli „Germania“ twierdzi, że rząd ustąpił tylko w obec nacisku wywieranego przez stronnictwo ultramontańskie, o tem właśnie składa przedłożone przez ministerstwo stanu z Najwyższego upoważnienia sejmowi umotywowanie ostatniéj kościelno-politycznéj noweli tak przygniatającéj wagi świadectwo, że powołanie się na nie wystarczy, aby fałszerstwo historyczne „Germanii“ w jaskrawem wykazać świetle...

„Od dwóch lat już, mówi owo umotywowanie, było zamiarem królewskiego rządu zadosyć uczynić życzeniom katolickich poddanych Jego Król. Mości w podobny sposób.

„W wykonaniu tego zamiaru swego doznał królewski rząd przeszkody przez tę okoliczność, iż zbieraniu się ciał parlamentarnych w latach ostatnich towarzyszyły zawsze zajścia, któreby dawały powód przypuszczać, iż rząd królewski pozwala na siebie wywierać nacisk przez zaczepki, groźby i przykre słowa, w skutek którychby się mógł zdecydować do postanowień, jakichby dobrowolnie nie był powziął.

„Skorzystał tedy rząd królewski z obecnéj chwili, w któréj powodu do podobnéj obawy nie było, z wszelką skwapliwością, aby z wnioskami swemi jeszcze dłużéj nie czekać...

„Widać z powyższych słów, że właśnie rzecz przeciwna temu, co twierdzi „Germania“, jest prawdziwą i że rząd bez przymusu i bez nacisku wniósł i popierał kościelno-polityczną nowelę.

„Zwycięztwo“ polega tedy tylko na wyobraźni głów ultramontańskich, któreby uczyniły lepiéj, powstrzymując się ze swojem zdaniem.

„Gadać o zwycięztwach ma ultramontanizm teraz najmniéj właśnie powodu, kiedy klęska, jaką poniósł w kwestyi polskiéj (in der polnischen Frage), tkwi jeszcze w świeżéj pamięci wszystkim.“

Artykuł powyższy oficyalnego organu zasługuje pod dwojakim względem na uwagę.

Na samprzód wątpimy, czy oddaje dobrą usługę powadze i stanowisku rządu, przedstawiając w sposób, w jaki czyni genezę zmiany, jaka nastąpiła w kościelnéj polityce rządu pruskiego.

Cóż to znaczy mówić, że rząd od dwóch lat już uznawał potrzebę zmiany czyli wiedział, że stan obecny w téj sprawie jest wadliwy i szkodliwy, bo inaczéj naturalnie by go się nie zmieniało, ale że dwa lata całe z naprawą uznaną przez się za konieczną czekał z powodu niegrzecznéj czy niesfornéj postawy ciał parlamentarnych?

Tłumaczyć w podobny sposób postępowanie silnego, świadomego swych celów, pewnego swych środków rządu, jest to zniżać go chyba do rzędu rodziców niesfornych dzieci, których upór i hardość trzeba niekiedy przełamywać odmową wieczerzy lub pożądanego cacka.

Smutnie i pocieszne razem wyglądałaby polityka wielkiego państwa, biorąca swe przykłady i wzory z podobnych praktyk pedagogiki domowéj.

Czy też, pytamy, nie byłoby stokroć godniéj i poważniéj, gdyby zamiast podobnych figli mądrości, organ stanowiska „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ był napisał:

„Rzeczą ludzką jest mylić się tak w celach jak środkach. I my nieomylnymi nie jesteśmy. Pobłądziliśmy w dziedzinie kościelno-politycznej, jak pobłądzić możemy po ludzku w bardzo wielu innych jeszcze razach. Uznawszy naszą pomyłkę, staraliśmy się ją naprawić. Jeżeli się to zaś stało nie od razu, niechaj nas tłumaczą okoliczności i powody, nie pozwalające miłości własnéj ludzkiéj, zwłaszcza na tak wysokich stanowiskach, przyznawać się do błędu.“

Wystąpienie takie byłoby zaś tem zgodniejszem z historyczną rzeczywistością, byłoby zgrzeszyło tem mniéj winą zarzucaną „Germanii“ przez oficyalny organ, że świadomość wadliwości polityki kościelno-politycznéj w Prusach nie istnieje od dwóch lat dopiero, ale przeciwnie, uwydatniła się już przed sześciu laty przez najrozmaitsze zmiany i modyfikacye tak zwanego prawodawstwa majowego.

Nie dość na tem, zwraca jeszcze uwagę przecież następnie powyższy artykuł „Nordd. Allgem. Ztg.“ pod innym, bezpośrednio nas właśnie dotyczącym względem.

Cóż począć, pytamy, z owym pieczętującym koniec artykułu frazesem oficyalnego organu, „iż ultramontanizm poniósł w kwestyi polskiéj klęskę, któréj wrażenie tkwi w świeżéj pamięci wszystkich.“

Szczerze wyznajemy, że zdrowego sensu w podobnem zdaniu dopatrzeć nam się czystem niepodobieństwem a że trzebaby chyba gotowéj na wszystkie przypadki zmyślności kapłanów wyroczni delfickiéj, aby odcyfrować owo delfickie orzeczenie Pindterowéj Pityi.

Cóż oficyalny organ chce właściwie powiedzieć, gdy pociesza siebie i swych czytelników, gdy chce zaprzeczyć pochodowi rządu pruskiego do Kanossy, twierdzeniem, „iż ultramontanizm poniósł klęskę w kwestyi polskiéj.“

Dzięki składowi izb sejmowych i panującym chwilowo prądom, uchwalono wprawdzie ku krzywdzie i szkodzie naszego żywiołu szereg wyjątkowości, które, co daj Boże jak najprędzéj, pójdą drogami kulturnéj walki i wymagać będą swego czasu osobnego rodzaju eksplikacyi oficyalnych organów.

Aby jednakże krzywda i szkoda wyrządzona nam miała być równoczesnym pogromem ultramontanizmu, trudno nam zrozumieć i pojąć.

Czyż ultramontanizm identyfikował się kiedybądź ze sprawą narodową polską, czyż polskości bóle były zawsze jego cierpieniem, czyż polskości powodzenie było zawsze jego radością?

Jeżeli która, to z pewnością nie obecna chwila dawałaby słuszność podobnemu przypuszczeniu.

Wszakże dziwny przypadek zrządził, że książę-kanclerz niemiecki został kawalerem orderu Chrystusa z rąk papieskich właśnie w chwili zadekretowania tłumnych wydalań obcokrajowych poddanych polskich z granic monarchii pruskiéj; wszakże ostatnia ugoda między kurya rzymską a rządem pruskim przyszła do skutku w chwili, kiedy ostatni niemal z tak zwanych antipolskich wniosków prawodawczych cieszył się sankcyą obu izb sejmu pruskiego.

Przez reminiscencye podobne nie mamy zamiaru ubliżać Rzymowi; wiemy, że każda polityka, choćby nawet kościelna polityka Rzymu ma swoje świeckie wymagania, od których się spełnienia nie uchyla.

Czego jednakże zaprzeczyć nie podobna, to że Rzym nie identyfikował się w sprawie téj, jak oczywistość dowodzi, z „kwestyą polską“, że przez jéj pogrom klęski sam nie poniósł a przynajmniéj rozumiał, że jéj nie ponosi.

Czyż zaś może twórcza wyobraźnia oficyalnego organu pruskiego wznosić sobie poza Rzymem fantazyjny gmach jakiegoś osobnego, samodzielnego, wojującego może z Rzymem i Berlinem razem „ultramontanizmu“, którego w rzeczywistości nie ma, którego my nie znamy, a który, nie wiadomo jakiego ciała, postaci, dążeń, miejsca istnienia, identyfikuje się z „kwestyą polską“, czuje własny pogrom, gdy ona wystawiona na klęski?

Takiego ultramontanizmu nie ma a egzystencya jego jest chyba płodem téj saméj fantazyi, która rycerzowi la Manchy kazała walczyć z wiatrakami.

Jeśli zaś są w Niemczech czy gdziebądź jakichbądź stronnictw, wyznań religijnych czy politycznych ludzie, którzy czują i boleją, że wraz ze sprawą polską własną ponieśli klęskę, reprezentują oni doprawdy nie jakiś bajeczny ultramontanizm wynalazku Pindterowego, ale głos sumienia, który prędzéj czy późniéj zwycięży dzisiejsza crucifiga a samych może Pindterów spowoduje swego czasu wyszemrać swoje Galilee vicisti!

Polacy w tak zwanych zawodach czyli zakładach karnych.

II.

Po przybyciu ze sprawy zabajkalskiéj 400 więźniow politycznych znajdowało ich się w Usolu z górą 500, między którymi było 30 żonatych. Liczba kryminalistów wynosiła 200 osób. Między nimi byli i Czerkiesi. Czerkiesów sądzono jak zwykłych kryminalistów, chociaż w rzeczywistości byli to przestępcy polityczni.

Czynnościami ich kierowała zawsze myśl odwetu i zemsty za te gwałty, jakich doświadczali od rządu i władz rosyjskich. W niektórych z tych czynności wprawdzie żaden kodeks europejski nie odszukałby cech występków politycznych, lecz jak życie tych dzikich i wojowniczych plemion różni się od narodów europejskich, tak samo i ich pojęcia.

Skazani byli za rzucenie się z kindżałem na osoby postawione przez rząd; za zabójstwo osób nienawistnych; za odbicie z bronią w ręku stad lub zagrabienie mienia mieszkańców, którzy poddali się dobrowolnie Rosyi. Są to powtarzamy zwykłe występki, lecz pobudki nosiły zawsze charakter zemsty politycznéj.

Więźniowie z początku mieszkali na wyspie w kazamatach. Przed wywoływaniem do roboty, robiono co dzień przegląd więźniów. Nie wolno im było wydalać się poza obręb kazamat. Żołnierz z wieczora, lub bardzo rano wywoływał na robotę do każdéj warnicy, których było 13 po siedm więźniów. Więźniowie wybierali ze swego grona starostę i pomocnika, kucharzy i kasyera. Na życie wyznaczono po trzy kopiejki dziennie i chleb razowy.

Te trzy kopiejki stanowiły jedyne utrzymanie więźnia. Obiad składał się z talerza krupniku i pare łutów mięsa. W ciągu pół roku z kraju nie otrzymywano żadnych zasiłków.

Na czele zarządu nad więźniami politycznemi wówczas był Niemiec Nejman, przez ręce którego przechodziły listy i pieniądze. Nejman listy niszczył, a pieniądze kradł. W skutek licznych skarg zarządzono śledztwo, które wykryło nadużycia i Nejman, utopiwszy się w Irkucku, uprzedził słuszną karę jaka miała go spotkać. Rządy Nejmana stały się pamiętnemi dla więźniów. W kazamatach nędza rozpostarła szeroko swe panowanie.

Po więzieniu i korytarzach głodni, odarci, nękani pracą dzienną, pozbawieni wszelkiéj komunikacyi z krajem, snuli się więźniowie jak mary. Osoby bogate, jak książę Czetwertyński, Bniński, Aleksander Oskierko, Jeliński pozbawieni byli najniezbędniejszych potrzeb do życia. Oddani w dzień pracy obowiązkowéj, długie, nieprzespane noce spędzali w strasznych męczarniach, oczekując rychło li nadejdzie śmierć upragniona. Tych nocy strasznych nie mogło skracać nawet czytanie, gdyż często nie wystarczało na kupienie świecy. Wszystko to należy zawdzięczyć Nejmanowi, który zasiłki z kraju, często dość znaczne, przepijał lub trwonił z przyjaciołami i przyjaciółkami.

Komendantem w kazamatach był wówczas Kozgieldjajew, osobistość wstrętna, która w dręczeniu więźniów znajdowała szczególne upodobanie i zaspokojenie swych dzikich instynktów.

Nieubłagany, wymagający pracy nadludzkiéj, nękał więźniów ciągłemi rewizyami, budząc w nocy po kilka razy. Podobne postępowanie praktykowało się i w innych zawodach.

Między więźniami zaczął grasować tyfus głodowy. Rozpacz ogarnęła powszechna i ogólnie dawały się słyszeć głosy, iż lepiéj zginąć niż pędzić żywot tak marny. Szukano wyjścia z tego położenia nieszczęsnego. Fantastyczny projekt rozbrojenia etapów i przedarcia się do Chin zyskiwał coraz więcéj zwolenników. Hasło do buntu wyszło ze stacyi Meszycha.

Do Meszychy przeznaczeni byli więźniowie dla przeprowadzenia drogi w około Bajkału przez góry. Praca ta była niezmiernie uciążliwa. Wśród upału od rana do późnego wieczora trawieni głodem więźniowie zmuszeni byli do wykonywania rzeczy przechodzących ich słabe siły. Ze strony dozórców rozpoczęły się kradzieże na wielką skalę. Za jedyne pożywienie więźniom służyła zgniła ryba.

Wynikiem téj ogólnéj nędzy i głodu był właśnie projekt fantastyczny, w powodzenie którego nie bardzo wierzyli nawet ci, którzy najhałaśliwiéj za nim gardłowali. Etapy zostały rozbrojone z łatwością. Pułkownik Czerniajew wzięty do niewoli. Radość jednakże trwała bardzo krótko. Z Irkucka nadciągnęło wojsko. Stoczono bitwę, w któréj wprawdzie poległ oficer Porochow, lecz więźniowie zostali rozbrojeni i wzięci do niewoli. Rozdzielono ich na sześć kategoryi. Do pierwszéj zaliczono inicyatorów i przewódzców ruchu Szaramowicza, Rejnera i Cylińskiego, którzy zostali rozstrzelani w Irkucku. Innym dodano po kilka lat kozy, pobyt w więzieniu obostrzono. Długi wreszcie czas nie stosowały się do nich ulgi, jakie wynikały z późniejszych manifestów.

Ze sprawy zabajkalskiéj przetranslokowano 400 osób wynędzniałych, głodnych i odartych. Dawniejsi więźniowie usalscy zajęli się ich losem, lecz nie wiele mogli im pomódz, gdyż sami nie mieli żadnych prawie środków. Urządzono składkę i dzielono się ostatnim groszem i ostatnim kęsem chleba.

Z usunięciem Korgieldjojewa i śmiercią tragiczną Nejmana położenie więźniów polepszyło się. Komendantem zamianowano pułkownika gwardyi Turo, a głównym naczelnikiem nad więźniami politycznymi Bolesława Kukila. W skutek starań nawet nieżonatym pozwolono zamieszkać we wsi. Robotami nie nękano ich jak dawniéj, pieniądze przeznaczone na życie otrzymywano w całości; listy i posyłki pieniężne nadsyłane z kraju dochodziły jak najakuratniéj.

W skutek późniejszych manifestów częściowo uwolniono z katorgi na osiedlenie, a więźniom pozwolono zajmować się handlem, przemysłem i rzemiosłami. Jęli się oni jak najrozmaitszéj pracy, jak belferki, szewstwa, krawiectwa itp. Założono kasę, w której można było zaciągnąć pożyczkę i która była dla wielu ogromnem dobrodziejstwem.

Sól nareszcie, która zostawała w załomach kotła i oddzielała się przy czyszczeniu od nawaru, mogła być sprzedawaną przez więźniów na własną korzyść.

Pułkownik Turo w ogóle zostawił po sobie jak najlepszą pamięć. Wśród jednakże tych, którzy z Korgieldiajewa korzystali, powstało z początku głuche szemranie, a następnie posypały się i liczne donosy do władz wyższych, oskarzające go niesłusznie o nadużycia. Zarządzono śledztwo, w ciągu którego Turo umarł, a żona jego w zupełnéj nędzy przeniosła się na mieszkanie do Irkucka, gdzie Polacy utrzymywali ją z własnéj pracy.

Wiadomości urzędowe.

Wyższemu radzcy rejencyjnemu Schreiberowi poruczoném zostało kierownictwo wydziału spraw kościelnych i szkolnych w rejencyi szczecińskiéj.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z prowincyi.

(W sprawie palącéj.)

W nr. 156 „Dzien. Pozn.“ obywatel z prowincyi p. T. M. z W., odwołując się na artykuł w piśmie waszem „Na dobie“, porusza myśl założenia towarzystwa na akcye ku ratowaniu ziemi ojczystéj i przyrzeka na ten cel jako początek od siebie 15,000 marek. Pan T. M. odzywa się do osób możnych t. zw. „magnatów“, których powołuje do ratowania zagrożonéj przez wykupno ziemi ojczystéj.

Myśl to piękna, oby znalazła posłuch w tych sferach, w których urzeczywistnienie jéj jest możebne. Ile to milionów polskich pieniędzy mamy umieszczonych w zagranicznych bankach po 3 i 3½%, które gdyby przy znacznéj zniżce wartości ziemi były na jéj kupno użyte, mogłyby niejedną wioskę zagrożoną przejściem w obce ręce, zachować nadal dla nas, a przy umiejętnem prowadzeniu całéj sprawy nie mniejszą w każdym razie przyniosłyby dywidendę ich właścicielom. Organizacya taka utworzyłaby się niezawodnie z ludzi zdatnych w każdym powiecie, bo nie zbywa nam jeszcze na mężach poświęcenia, którzyby trudu i mozołu nie żałowali, byleby przyjść w pomoc zagrożonéj własności ziemskiéj.

Chodziłoby tu więc tylko o to, aby dopisały kapitały, które łatwiejby się zgromadziły, gdy utworzono bank na akcye z mniejszemi wkładkami, na wzór Galicyi, n. p. od 100—300 marek. Im mniejsza wkładka, tem mniéj zamożni mogą w niéj brać udział, tem większa pewność urzeczywistnienia całego projektu, — bo z drobnych sum znaczne wzrosnąć mogą kapitały.

Tymczasem dzieją się rzeczy które pomoc taką czynią coraz nieodzowniejszą, bo upadając materyalnie — giniemy moralnie.

W powiecie mogilnickiem jak pismo wasze za „Orędownikiem“ powtórzyło, dwóch obywateli zgłaszało się z ziemią swą do rządu, ofiarując mu takową na kolonizacye. Takich wypadków mamy więcéj.

W powiecie wągrowieckim dwie panie udawały się do ministra z prośbą o kupno ich ziemi, a po otrzymaniu tam odmownéj odpowiedzi jedna z nich, udała się w téj sprawie wyżéj jeszcze i pomyślnym z bytności swéj w Berlinie cieszy się rezultatem, bo uzyskała zupełnie ją zadawalniające przyrzeczenie.

Przeciwnicy nasi mówią o Polaku, że w szczęściu jest dumny i nieprzystępny, — w nieszczęściu płaszczący się. Na szczęście do ogółu zdania tego zastosowywać nie mogą, bo mamy ludzi szlachetnych, którzy w podobnych przypadkach płaszczeniem się gardzą, ale niestety znajdują się dziś między nami coraz częstsze wyjątki.

Czyż ta duma, którą nam zarzucają w szczęściu, nie przydałaby się w dwójnasób w nieszczęściu?

Gorszy daleko przykład dają ci, którzy majątki swe, nie potrzebując pozbywać się ziemi ojczystéj, bez potrzeby obcym sprzedają.

Tak uczynił p. *** z powiatu wągrowieckiego, gdyż zaprzedał blisko 8000 mórg Niemcom. Ofiarując popoprzednio dobra swe rządowi wyraził się w prośbie, że sprzedaje, aby się usunąć z pod wpływu teroryzmu polskiego. Wysoki urzędnik z ministerstwa opowiadał fakt ten w towarzystwie rodaków, z szlachetnem oburzeniem i z uwagami nie zbyt pochlebnemi dla wnioskodawcy.

Czas więc wielki, aby inne zapanowały między nami stosunki, aby każdy taki wypadek, gdzie pojedyńcze jednostki lekceważą opinią i cieszą się jeszcze z wielkich sukcesów jakie osiągnęły, znalazły u nas to, na co zasługują. Leczmy się nawzajem, odcinając suche gałęzie z drzewa społeczeństwa naszego, bo soki pożywcze (jakiemi tu ma być bank) mogą tylko dopomódz zdrowemu społeczeństwu.

Niechaj posiadający kapitały szczęśliwą myśl p. T. M. jak najprędzéj zamienią w czyn, dziś na nich zwrócona uwaga wszystkich, a każde ich dodatnie odezwanie się w téj sprawie odbije się głośnem echem w całym narodzie, pociągając drugich do naśladownictwa.

Ostrów, 14 lipca.

(Familijne doniesienia Polaków w niemieckich gazetach.)

Niemcy nie mają najmniejszego powodu skarżenia się na nas. Pomagamy im bowiem aż nad siły nasze utrzymywać ich przedsiębiorstwa, ich instytucye a nadewszystko ich gazety. Narzekamy czasem na ich niewdzięczność, na nieprzyjazne ku nam występowanie, ale czynnie ich, gdzie tylko możemy, popieramy. Kiedy chodzi o nasze sprawy, mamy zwykle wiele pięknych słów, a mało czynów a w sprawach niemieckich objawiamy wręcz przeciwną naturę.

Pytam się, czyby w Księstwie utrzymało się prócz obudwóch poznańskich niemieckich gazet dziesiątki innych pism, wychodzących po różnych zakątkach Księstwa, gdybyśmy nie popierali ich? Jesteśmy tak idealnie wspaniałomyślni, że udzielamy pomocy nawet takim, które za usługi oddawane rządowi przez występowanie przeciw nam Polakom pobierają subwencyą z funduszu gadzinowego.

Nie tylko w polskich lokalach publicznych, ale i w domach prywatnych znajdziesz czasem obok jednego polskiego po kilka niemieckich takich pism.

Sprawię zapewne Niemcom wiele radości, gdy powiem, jak się Polacy z swych sympatyi do pism niemieckich tłumaczą. Oto powiadają na swe uniewinnienie (bo to zawsze mamy), że niemieckie gazety mają więcéj materyału. Ale czy materyał ten dla Polaka stosowny — to mniejsza.

Niemcy mają inne zapatrywania. Oni wiedzą, że polskie pisma wychodzą dla Polaków a niemieckie dla Niemców, to też w domach swych nie cierpią polskich gazet.

Czy nie tak?

Różne w Księstwie wychodzące „Amts- i „Kreisblatty“, różne „Anzeigery“ i „Zeitungi“ dostarczają nie mało materyału do studyum naszego charakteru. Nie będę się rozwodził nad tem, że Polacy umieszczają wyłącznie niemieckie inseraty w „Kreisblattach“ i „Anzeigerach“, bo to znana rzecz, że zwykliśmy liczyć na pobłażliwość rodaków; ale zwrócę uwagę na coraz więcéj wchodzący w życie objaw umieszczania w niemieckich gazetach doniesień familijnych. Czytając te różne płatne doniesienia Polaków w gadzinowych i nieżyczliwych nam pismach to o śmierci jakiéj drogiéj nam osoby, to nawet o zaręczynach naszych dzieci, przyznać musi każdy, że nie mało czynimy zabiegów dla pozyskania sobie sympatyi Niemców.

Gdyby książę kanclerz wiedział o tem, zmieniłby zapewne swe uczucia ku nam. Wymagałaby tego przynajmniéj wzajemność.

Nie dosyć na tem. Ponieważ u nas nie ma zwyczaju dzielenia się publicznie radosnemi wiadomościami familijnemi, dla tego udawają się niektórzy z nas aż po za granice Księstwa, aby pofolgować wezbranemu uczuciem radości sercu.

Aby mnie nie posądzono o złośliwość, przytaczam dosłownie anons przesłany przez p. Sk.... i żonę jego, Polaków z Ostrowa, do wychodzącéj w Szpandawie „Preussische Lehrer-Zeitung“ a umieszczony w numerze 161 tegoż pisma:

„Heute mittag ½1 Uhr brachte uns der Klapperstorch einen kräftigen Knaben. Dies zeigen hocherfreut allen befreundeten Kollegen und Bekannten an

W. Sk.... und Frau.

Ostrowo, den 11. Juli 1886.“

Nie potrzeba dodawać, że podpis nie jest jak tutaj skrócony, tylko zupełny.

Gazeta, do któréj p. Sk. swe doniesienie familijne przesłał, wylewa prawie w każdym numerze swą żółć przeciw Polakom; z zaciętością występuje za zupełnem wyrugowaniem języka polskiego ze szkoły.

Co sądzić w obec podobnych objawów o godności naszéj narodowéj? Nie, Niemcy nie mają powodu skarzenia się na nas!

Berlin, 14 lipca.

(Czy Niemcy wezmą udział w paryzkiéj wystawie r. 1889? — Nowy podział powiatów w polskich prowincyach. — Nabycie i postradanie obywatelstwa w Prusach r. 1885.)

(K.) Po odrzuceniu projektu niemieckiéj wystawy przemysłowéj w Berlinie r. 1888 zachodzi kwestya, jakie stanowisko zajmą przemysłowcy niemieccy do międzynarodowéj wystawy paryzkiéj roku 1889. Jak dzisiaj wiadomo, grał właśnie projekt francuzki przy odrzuceniu wystawy berlińskiéj dosyć znaczną rolę. Przypominamy tylko następujące zdanie nadreńskiego i westfalskiego towarzystwa ekonomicznego w petycyi do ministra Böttichera.

„Przemawiający za wystawą w Berlinie, pisze to towarzystwo, uważaliby za nieszczęście dla Niemiec, gdyby berlińska wystawa nie miała być urządzoną przed wystawą paryzką roku 1889 na uwielbienie francuzkiéj rewolucyi. My jesteśmy zupełnie innego zdania. Wystawa paryzka, mimo to, że niektóre państwa w niéj udziału nie wezmą, nosić będzie bez wątpienia charakter międzynarodowy. Faktem tym plan urządzenia innéj międzynarodowéj wystawy na długie lata zostanie udaremniony. Jeśliby jednakowoż wówczas urządzono narodowo-niemiecką wystawę, to miałby przemysł niemiecki z francuzkiéj wystawy tę korzyść, żeby mógł światu okazać wyroby jak najlepsze i jak najnowsze, gdy tymczasem to, coby przemysłowcy niemieccy okazać mogli r. 1888, przy wielkim postępie naszego czasu r. 1889 w Paryżu mogłoby być przewyższone.“

Z petycyi téj wynika przynajmniéj tyle, że wielka część przemysłowców niemieckich chce zwiedzić wystawę paryzką dla tego, by módz tem godniejszą narodowo-niemiecką wystawę urządzić. Niektóre pisma ze słów tych wykombinowały, że przemysłowcy niemieccy chcą także w wystawie paryzkiéj czynny wziąść udział. Tymczasem publikuje oficyalny organ „Berliner Politische Nachrichten“ protest przeciwko takiemu mniemaniu, któ-

ry rzekomo pochodzi z kół właśnie przemysłowców nadreńskich i westfalskich.

Protest ten między innemi powiada co następuje: „Jeśliby rzeczywiście znaczniejsi przemysłowcy niemieccy chcieli brać udział w wystawie paryzkiéj, to możnaby ich słusznie winić o zupełny brak poczucia narodowościowego. Przemysłowiec bowiem, któryby posłał swe wyroby do Paryża mimo rosnącéj co dzień większéj nieprzyjaźni Francyi do Niemiec i mimo obelg, któremi obsypują tam wszystko, co niemieckie, nie zasługiwałby zdaniem naszem, by dłużéj należał do narodu niemieckiego.“ Daléj zapewnia organ p. Schweineburga, że rzeczywiście przemysłowcy niemieccy udziału w wystawie nie wezmą.

Co do ostatniego punktu, to trzeba zaczekać na zdanie reszty przemysłowców. Wiadomo bowiem, że w rzeczy saméj nawet w samym Berlinie już niektórzy przemysłowcy za udziałem w wystawie paryzkiéj się oświadczyli.

Najwięcéj nas jednak obecnie zajmuje polityczna strona wywodów oficyalnego organu. Stosunki Niemiec z Francyą albo już są nadwyrężone, albo organ p. Schweineburga życzy sobie, by nadwyrężone zostały. Dotychczas zależne dzienniki niemieckie ograniczały się tylko na stwierdzaniu wybryków rzekomego szowinizmu francuzkiego; jeśli obecnie organ tak oficyalny jak „Berliner Politische Nachrichten“ chce wmówić w przemysłowców niemieckich szowinizm jeszcze większy, to wiarę w pokój między temi ościennemi państwami co najmniéj osłabia nieskończenie. Może ze sprawą tą stoi w pewnym związku także bezustanne szczwanie innych pism niemieckich na Francyą.

Wiadomość o nowéj ordynacyi powiatowéj dla Poznańskiego nie potwierdza się. Tymczasem krąży po dziennikach nowina o innym zamiarze rządu. Tenże bowiem zamyśla znieść dotychczasowy podział powiatów w prowincyi poznańskiéj i zachodnio-pruskiéj. Myśl większego rozdrobnienia powiatów w tychże prowincyach najprzód już przed kilku miesiącami podaną została przez Kölische Zeitung“ w korespondencyi, rzekomo z Poznańskiego pochodzącéj. Rząd też już w niektórych powiatach poczynił pewne zmiany. W wymienionéj korespondencyi połączone było wyraźnie postępowanie takie z resztą zamiarów antipolskich. Landrat, tak pisał wówczas korespondent „Köln. Ztg.“, ma szczególny wpływ na ludność; jeśli wpływ ten okazać się ma skutecznym, to musi on obcować z ludem, zwiedzać poszczególne miejscowości itd. itd. Widocznie więc według odnośnego planu ustanowiony ma być szereg stróżów, którzyby na każdy objaw polskości zważali i jemu przeszkadzali. Być także może, że w nowym podziale powiatów grają pewną rolę i względy wyborcze.

W ogóle zamyśla rząd, jak oficyalne pisma donoszą, zaprowadzić jeszcze wiele innych zmian w administracyi polskich prowincyi. Najwięcéj zaś zwrócona ma być w téj mierze baczność na szkołę. Nie potrzeba prawie zwracać uwagi na to, że wobec wszystkich zamiarów przeciw nam przedsięwziętych broni prawie żadnéj nie mamy.

Choć nie wątpimy, że wreszcie zwyciężyć musi idea narodowościowa i patryotyzm, to koniecznie muszą większe koła obudzić się z letargu, w który przedsięwzięciami przeciw nam środkami pogrążone zostały. Poczyniono w polskich prowincyach już dotychczas zmian bardzo wiele na naszą niekorzyść, a tymczasem my dopiero o nich z niemieckich pism dowiadywać się musimy. Tymczasem prasa polska jest jednym z pozostałych nam organów obrony. Każdy obywatel polski powinien uważać za swój obowiązek donosić bezzwłocznie o każdym wypadku w nowéj polityce rządu do prasy polskiéj, aby każdy przedsięwzięty przeciw nam krok mógł zostać zbadany wszechstronnie i aby można obmyśleć środki zaradcze. Właśnie w obecnéj chwili zadanie prasy polskiéj w Poznańskiem jest nieskończenie ważnem i dla tego koniecznie musi być popartą przez naszych obywateli.

W Prusach w roku 1885 naturalizowało się cudzoziemców 2544; z tychże pochodziło z Holandyi 377, z Austryi 795, z Państw Zjednoczonych 236, z Danii 209, z Rosyi 40.

W roku 1884 naturalizowanych zostało z Rosyi osób 242; słusznie więc mała liczba naturalizowanych w tym roku zasługuje na uwagę, jakkolwiek w obec wydalań i środków antypolskich zadziwić nie może. Naturalizowało się 1672 katolików, 742 ewangelików i 120 żydów. Od obywatelstwa uwolnił rząd 10,168 osób, które objawiły życzenie udania się za granicę. Krajowość bez dokumentu uwalniającego postradało przez wychodźtwo według doniesień władz powiatowych 28,620 osób.

Z ostatnich pochodziło z obwodu bydgoskiego 3841, kwidzyńskiego 3069, poznańskiego 1792, gdańskiego 1718 osób. Tym sposobem przewyższa liczbę wychodźców z ostatnich dwóch prowincyi polskich tylko Szlezwig (2870), Szczecin (1989) i Koźlin (1928 osób); rejencya zaś bydgoska i kwidzyńska najliczniejszy dostawiła procent wychodźców.

Bardzo smutny to zaiste objaw na tak ciężkie czasy!

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 14 lipca. (— O podróży cesarza Wilhelma przez Bawaryą —) piszą „Münch. Neueste Nachr.“ co następuje:

W dniu 19 bm. rano przybędzie książę rejent bawarski do Augsburga dla powitania tam cesarza Wilhelma i towarzyszyć mu będzie w podróży do Monachium. Augsburg przygotowuje się na uroczyste przyjęcie sędziwego cesarza. W Augsburgu zabawi cesarz bardzo krótko i dla tego większego przyjęcia tam nie będzie. W Monachium stanie cesarz w dniu 19 bm. o 11 godzinie przed południem, lecz dla żałoby dworskiéj nie pojedzie do zamku i tylko na kolejowym dworcu spędzi czas jakiś z królewską rodziną. Już o 1 godzinie w południe wyjedzie cesarz z Monachium w dalszą podróż do Salzburga.

Z wyspy Mainau, dokąd w tych dniach przybędzie cesarz, wyjedzie 18 bm. do Augsburga.

(— Matka śp. króla Ludwika II —) zamierza, jak „Augsburger Abend Zeitung“ donosi, wystawić własnym kosztem kaplicę na owym brzegu starnbergskiego jeziora, gdzie utopił się jéj syn wraz z dr. Guddenem. Kaplica tak ma być zbudowaną, aby wchodziła w jezioro starnbergskie.

(— Ministrowie bawarscy Lutz i Crailsheim —) przybyli w dniu 12 bm. do Kissingen dla odwiedzenia księcia Bismarcka i przez godzinę przeszło konferowali z kanclerzem, poczem zaproszeni zostali przez niego na obiad.

(— Socyaliści —) urządzili w przeszłą niedzielę w Zgorzelicach zebranie, jak piszą z Wrocławia. Na zebraniu tem miał przemawiać radny miejski Görcki z Berlina na temat: „Przyjemne stosunki.“ Po wybraniu

biura rozpoczął p. Görcki swój wykład, ale niebawem zebranie rozwiązał obecny urzędnik policyjny. Słuchacze lubo wielce oburzeni, wszakże w porządku i zupełnym spokoju opuścili salę.

(— Rada związkowa —) nie odbyła dotąd plenarnego posiedzenia przed odroczeniem się i jeszcze nie wyznaczyła dnia na odbycie takowego.

(— P. Bennigsenowi —) ofiarowali wolni konserwatyści i narodowo-liberalni kandydaturę do parlamentu w Lauenburgu, który reprezentował dotąd hr. Herbert Bismarck.

ROSYA.

* (— Wyrok. —) Kijowski sąd okręgowy wojenny rozpatrywał sprawę sześciu sztundystów, obwinionych o wydostanie z grobu nieboszczyka. Trzech obwinionych skazano na ciężkie roboty od 12 do 15 lat, trzech zaś na zamknięcie w więzieniu przez sześć miesięcy.

FRANCYA.

* ***Paryż,*** 12 lipca. (— Przez pismo księcia Aumale —) kwestya książąt weszła znowu na porządek dzienny. Opinia w kołach republikańskich gani brak energii Freycineta i wyrzuca mu, że obowiązkiem jego było zwołać radę ministeryalną i wydać natychmiast rozkaz wydalenia księcia.

List księcia Aumale jest dla wszystkich wielką niespodzianką, dotąd bowiem utrzymywano powszechnie, że właśnie temu księciu bardzo wiele zależy na tem, aby żyć sobie spokojnie i cicho w przepysznych swoich posiadłościach w Francyi i nie narażać się na niebezpieczeństwo wydalania. A wszakże nie mogło ujść jego baczności, iż list jego w tak ostry sposób pisany, naraża go bardzo na takie niebezpieczeństwo i że p. Freycinet, który dotąd objawiał pewną powolność, teraz ujrzy się w konieczności wystąpienia przeciwko niemu w sposób energiczny, pomimo własnéj chęci i woli.

List cały, jego formę i sposób publikowania znajduje „Koelnische Ztg.“ tak podobną do prowokacyi, iż powszechnie nasuwa się pytanie, czy wydalenie nie jest rozmyślnym celem, do którego książę zmierza. Gdyby tak było — pisze organ powyższy — to w całym przebiegu sprawy dopatrzećby się można zapowiedzi, że Orleanie w najbliższym czasie zamierzają zrobić coup d'Etat.

Wielu zapalonych monarchistów tłumaczy sobie tę sprawę w sposób powyższy, równocześnie wszakże prawdziwi znawcy panujących stosunków, że nadzieje znowu spełzną na niczem.

Gdyby Orleanowie innego byli usposobienia, natenczas wieleby zdziałać mogli, tak zaś ogółowi braknie zupełnie zaufania do ich energii i rączości do czynu.

Hrabia Paryża oświadczył wprawdzie w pożegnalnym manifeście swoim, „iż jest przygotowanym.“ Groźba ta wszakże nie wywołała wielkiego przestrachu, a o mowie jego wygłoszonéj przed kilku dniami przed delegacyą monarchistyczną, wyraża się Ranc w „Republique Française w sposób dość satyryczny:

„Hrabia Paryża w mowie swéj, wyglądającéj jakoby drugi manifest, powiada, iż gotów jest czekać, aż Francya będzie gotową, — i otóż to nazywają początkiem akcyi!

„Wyobrażam sobie, z jakiem usposobieniem, z jak bardzo zawiedzionemi umysłami delegacya zabrała się do powrotu.“

(— Wojska algierskie, —) które były w Tonkinie, przybyły dzisiaj o godzinie $10^1/_2$ z rana na dworzec lyoński. Mają one wziąść także udział w paradzie dnia 14 b. m.

Oddział ten złożony z jednego szwadronu konnicy tureckiéj tak zw. „spahi“, szwadronu strzelców afrykańskich i jednego batalionu algierskich „Turkosów“ przyjęła ludność paryzka z nieopisaną radością.

(— Cassagnac —) wygłosił dnia wczorajszego w Armentières półn. depart. mowę, w któréj bardzo gwałtownie wystąpił przeciwko rzeczypospolitéj i w sposób drastyczny ją wyszydzał. Przed i po zebraniu przyszło do bójki pomiędzy bonapartystami i republikanami, w któréj bardzo wiele osób cięższe lub lżejsze poniosło rany. Żandarmerya nie mogąc opanować roznamiętnionego tłumu, udała się do Lille z prośbą o posiłki wojskowe; zanim wszakże nadeszły, spokój już był przywrócony. Sprawa ta przyjdzie dziś przed forum izby z powodu interpelacyi Cassagnaca.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 15 lipca. W nocy spaliła się część kościoła w Jvry w skutek źle zawieszonych na wieży dwóch lampionów.

Londyn, 15 lipca. Biuro Reutera donosi, że pomiędzy tronem papieskim a Chinami stanęła ugoda, mocą któréj hierarchia kościelna reprezentowaną będzie w Pekinie przez internuncyusza. Na urząd ten mianowanym został Monsignore Agliardi, który w przyszłym miesiącu wyjedzie do Pekinu.

Rząd pekiński wyraził podobno życzenie, aby wyjazd internuncyusza nastąpił jak najwcześniéj.

Listy z podróży.

III.

Z nad Renu, w lipcu 1886.

„Sie sprechen wohl russisch“, zapytał mnie się towarzysz podróży z Frankfurtu do Moguncyi, gdy słyszał rozmowę moją z godną moją połowicą. „Nein, wir sprechen polnisch“, odpowiedziałem mu. Po różnych innych zapytaniach nastąpiło przedstawienie się nasze. Towarzysz mój był patrycyuszem frankfurtskim, posiada wielkie winnice i trudni się tak, jak nasz ojciec Antoni z Rynku, hurtowną sprzedażą wina.

Narzekał on bardzo, że winnice nad Renem w tym roku ogromnie ucierpiały przez zimna i słoty w czerwcu, i lichy tylko sobie sprzęt obiecuje. Z pogawędki treści ogólnéj przeszedł on do rozmowy o stosunkach religijnych. Był jak najlepiéj poinformowany o kulturkampfie u nas. Żałował, że tak długi czas tyle parafii było osieroconych — wypytywał się, jakie było przyjęcie naszego ks. arcybiskupa i opowiadał, że i w Moguncyi uroczysta odbędzie się intronizacya nowego biskupa 25 lipca. Podług programu całe miasto przybierze uroczystą szatę — poustawiane będą bramy i łuki tryumfalne — trybuny dla widzów, odbywać się będą procesye wielkie i bankiet na 2000 osób itp.

Gdyśmy do miasta dojeżdżali, ofiarował mnie się towarzysz mój na Cicerona. Mając kilka godzin czasu, przyjąłem ofertę miłego towarzysza i puściłem się na wędrówkę.

Miasto Moguncya stare Mogonciacum, od Celtów swój początek bierze i pod względem strategicznym nader ważne od wieków zajmuje stanowisko. Tutaj w r. 14 przed Chrystusem pasierb cesarza Augusta, Drusus, naczelnik wojsk rzymskich nad Renem, założył twierdzę castellum i to naprzeciwko ujścia Menu do Renu. W chrześciańskich czasach najdawniejsze wiadomości historyczne sięgają ery Merowingów. Św. Bonifacyusz pierwszym był arcybiskupem mogunckim.

W XIII wieku stała się Moguncya metropolią wielkiego związku miast reńskich i do takiego doszła rozkwitu pod względem handlu, że nazwaną była złotą Moguncyą. Później miasto stało się własnością arcybiskupów i przez nich rządzonem było.

Podczas rewolucyi francuzkiéj, jenerał Constine, miasto w roku 1792 zajął, a w pokoju w Campoformio przyłączonem zostało do Francyi. Po kongresie wiedeńskim złączono je z wielkiem księstwem heskiem. Do najstarszych a co do architektury najciekawszych budynków niezaprzeczenie tum mogunckí należy. Początek téj świątyni wspaniałéj przypada na rok 978 — zastąpiony mamy tutaj i styl romański i gotycki. Spiżowe drzwi wchodowe sprawić kazał arcybiskup Willíges w roku 938, jak to nas o tem napis na drzwiach umieszczony przekonać może. W bliskości znajduje się przepyszny pomnik Guttenberga, odlany w Paryżu podług modelu Thorwaldsena. W środku cytadeli, która zastępuje stare rzymskie centrum wznosi się pomnik z masy kamiennéj, zwany Eigelsteinem (prawdopodobnie od aquila — aigle.) Wieść niesie, tak mi opowiadał mój towarzysz, że to pomnik, wystawiony przez legiony rzymskie Drususowi, gdy ten w skutek spadnięcia z konia śmierć tutaj był znalazł.

W dawniéj książęcym zamku znajdują się bogate zbiory archeologiczne i piękna galerya obrazów.

Pożegnawszy mojego towarzysza i mile mu podziękowawszy za jego łaskawość, udałem się do słynnego Wiesbadenu, czyli jak nasz majster poznański powiada, który tu często przebywał, do Wysbadenii.

Urocze to miejsce, położone u stóp góry Taunus, nader malowniczy przedstawia widok i to téż nie dziw wcale, że tutaj rocznie 60,000 przebywa gości kąpielowych. Wiesbaden należy do najstarszych znanych termów. Już Pliniusz w swojéj historyi naturalnéj powiada: „Sunt et Mattiaci in Germania fontes calidi trans Rhenum, quorum haustus triduo fervet.“

W połowie naszego stulecia odkryto w miejscu, które dziś nazwę Heidenberg nosi, szczątki rzymskiego castellum i mur starorzymski, który, jak się zdaje, łączył miasto z twierdzą. Zabytki archeologiczne znalezione tutaj a umieszczone w muzeum miejscowem, potwierdzają najzuzełniéj przypuszczenia nasze.

Zabytków tych archeologicznych nie będę wam szczegółowo opisywał, bo możeby się na mnie gniewał mój przyjaciel kustosz i archeolog poznański, że w luźnych kartkach podróżowych w zakres jego uczoności się wkradam. Ograniczę się więc na krótkim opisie miejscowości saméj.

Zaraz za dworcem kolejowym dojdziesz parkiem cienistym, zwanym „Vorpark“, do ogrodu nader pięknie i artystycznie założonego.

Wszędzie klomby prześliczne, altanki włoskie, kioski, werandy i gustowne ławeczki. Na końcu ogrodu tego, tuż przed parkiem właściwym, znajdziesz najpiękniejsze wodotryski, co jeden to ozdobniejszy — za temi obszerny, wspaniały budynek kursal.

Pałac ten jest zbudowany podług planu słynnego Zaisa a poświęcony „Fontibus Mattiacis“, posiada portyk wzniesiony na słupach jońskich i boczne ganki, wznoszące się po każdéj stronie na 24 doryckich kolumnach. Sala główna ma 40 metrów długości, 19 metrów szerokości i 15 metrów jest wysoką — najpiękniejsze malatury i rzeźby zdobią ściany i sufit.

Po jednéj i drugiéj stronie obszerne są sale, czytelnia, w któréj jest 300 gazet różnych i restauracya, wspaniale i z przepychem urządzona.

Za kurhausem w nieskończoność ciągnie się park właściwy. Z prawéj strony parku są różne źródła, z pomiędzy których tak zwany „Kochbrunnen“ główną odgrywa rolę.

Tuż przy źródłach znajdziesz obszerne kolonady, w stylu wschodnim wzniesione, przeznaczone dla pacyentów na czas niepogody. Za źródłami długim szeregiem ciągną się domy kąpielowe, z których najstarszym jest dom „rzymski“.

Poza temi zakładami dojdziesz do miasta, bardzo regularnie zbudowanego. Budynki wzniosłe, przepyszne, czystość wszędzie wzorowa. Kościół katolicki nowszéj budowy, wzniesiony został w roku 1859 przez słynnego architekta Hoffmanna; kościół protestancki w stylu gotyckim, wybudowany w roku 1853 przez sławnego Boosa, należy do najwspanialszych budynków miasta. Na górze Michała wznosi się synagoga, arcydzieło w swoim rodzaju.

Styl jéj czysto maurytański, upiększenie i ozdoby à la Alhambra, wnętrze uroczo ponure — gdy otworzą ci najświętsze, to zdumiejesz: światło czerwonawe oblewa bogate, złote ozdoby tajemnic talmudystycznych.

Życie w miejscu kąpielowem bardzo ożywione; obecnie liczba gości dochodzi do 40,814. Z koronowanych głów co dopiero Wiesbaden opuścił król duński, o którego popularności wiele tu opowiadają; bawi tu jeszcze wielki książę Oldenburgski, a oprócz niego książę Szlezwigski.

Najwięcéj gości dostarcza i tutaj Anglia — wszędzie jest pełno synów Albionu, nie mały także jest kontygens Amerykanów. I wyższa arystokracya niemiecka licznie jest zastąpioną, z Francuzów znalazłem stosunkowo mało.

Z naszych trudno tu znaleźć kogo: Królestwo w obec wydalań zupełnie świeci nieobecnością; z Księstwa dla biedy ogólnéj nikogo nie ma. Arystokracya poznańska żydowska ma reprezentantów swoich w znanych familiach Goldenringów, Jaffów i Kantorowiczów. I ja tylko krótki czas w tem Tusculum arystokratycznem zabawiłem, a posiliwszy się u „Mutter Engel“, gdzie wyborne obiady za przystępną dostać można cenę, w dalszą wyruszyłem drogę do słynnego Heidelberga.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 15 lipca.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

P. hrabina M. F. Szembekowa z Siemianic miesięcznie mr. 2 (za miesiąc lipiec).

P. Marya Bąkowska 10 fen. ***miesięcznie.***

P. dr. Osowicki z Poznania 1 mr. ***miesięcznie.***

P. Stanisław Bronikowski 10 fen. ***miesięcznie***

P. Dyonizy Karchowski 50 fen. ***miesięcznie.***

Za pośrednictwem p. Maryi Palędzkiéj dr. Łasiński z Wrocławia mr. 9.

Razem dziś złożono mr. 12 fen. 70.

Widzimy, że projekt rzucony przez przyjaciela sceny opodatkowania się miesięcznego na zabezpieczenie i utrwalenie sceny pozyskuje choć zwolna i stopniowo, ale coraz więcéj zwolenników.

Projekt ten, jeśli znajdzie, o czém nie wątpimy, szerokie koło zwolenników, załatwi w pożądany a ostateczny sposób sprawę, o któréj mówimy:

Do tego potrzeba tylko sto tysięcy osób, któreby zobowiązały się płacić na ten cel po dziesięć fenygów miesięcznie. Datki te od każdéj osoby przyniosłyby rocznie jednę markę i dwadzieścia fenygów czyli razem stodwadzieścia tysięcy marek, to jest tyle, co raz na zawsze zabezpieczy byt sceny naszéj.

Przypuszczając zaś, że znajdzie się wiele takich osób, co 20 i więcéj fenygów miesięcznie płacić zechcą, zatém mniéj niż 100 tysięcy do składkowania osób wystarczy.

Dziesięć tysięcy najwyżéj osób składkujących, jeśli pomiędzy niemi będzie wiele takich jak pani hr. S., co po 2 m. miesięcznie złożą, a sprawa będzie, powtarzamy, stanowczo załatwioną.

Należy tylko, aby potworzyły się kółka i z pośród nich jedna osoba wzięła na siebie obowiązek przyjmowania datków i odbierania ich.

Czyż takich kółek i takich osób nie znajdzie się wśród naszego społeczeństwa choć parę set. Wołamy o nie; a zapewniamy, że bardzo wielu jest takich, co chętnie datek 10 fenygowy miesięcznie złożą.

Zaczniijmy więc od bieżącego miesiąca a daj Boże za rok nie będziemy już więcéj odwoływali się do społeczeństwa naszego o pamięć dla sceny naszéj.

U wód mogliby rodacy z dzielnic innych Polski datek taki za cały rok składać. Nie zrobiłoby to wielkiego dla nich uszczerbku, a wielceby sprawę całą naprzód posunęło.

Czyżby nam téj pomocy okazać bracia nasi nie mieli? Ani na chwilę nie przypuszczamy tego.

— * ***Na koszta wysyłki dzieci*** na czas wakacyjny otrzymaliśmy:

Zebrane w Głuchowie od Broni, Mani i Stefcia przez Stasia Radziejewskiego za oglądanie osobliwości w scyzoryku mr. 1.

Razem z poprzedniemi złożono mr. 857 fen. 63. Brakuje zatém 53 mr. 92 fen.

— * ***Od komitetu*** wysyłającego dzieci szkolne na czas wakacyjny odbieramy pismo następujące:

Ludwik Jagrowski, wysłany na czas wakacyjny, dotąd nie napisał do rodziców. Nas też nie powiadomiono o jego przyjeździe. Że zaś miejsce pobytu jego w książce kontrolowéj nie zostało zapisane — prosimy zatem tego dobrodzieja lub dobrodziejkę, u których jest, aby znaglono go do napisania natychmiast listu lub doniesienia nam o jego przybyciu i zdrowiu.

Poznań, dnia 15 lipca 1886.

Komitet.

Fr. Dobrowolski.

— * ***Na odbudowanie kościoła w Szaradowie*** otrzymaliśmy:

Od p. N N. mr. 1 fen. 50.

Razem z poprzedniemi złożono mrk. 41 fen. 20.

Dalsze datki na ten cel chętnie przyjmujemy.

— * ***Ks. arcybiskp*** wystosował w sam dzień swéj intronizacyi w dniu 8 czerwca, obszerny list pasterski do duchowieństwa wielkopolskiego. List ten pasterski pisany jest po łacinie, a drukowany w Brunsberdze (?!), w typografii p. Wicherta.

— * ***Jak „Kreuz Ztg.“*** donosi, mianowanym został prezes rejencyi opolskiéj hr. Zedlitz-Trützschler naczelnym prezesem W. Ks. Poznańskiego, a wyższy radzca rejencyjny w Magdeburgu hr. Bandissin prezesem rejencyi opolskiéj.

„Schlesische Ztg“ zaprzecza temu, aby prezes sądu nadziemiańskiego w Wrocławiu p. Schultz-Völcker miał się podać do dymisyi. Miejsce jego miał zająć, jak pisaliśmy, p. Kunowski.

— * ***Ferye sądowe*** rozpoczynają się w dniu dzisiejszym i potrwają do dnia 15 września.

— * ***Majątek Zamarte*** sprzedał pan Antoni Dembiński z Węgierc na Kujawach panu Karolowi Kleinowi z Górnego Szlązka.

— * ***Morderstwo.*** W Gozdowie pod Wrześnią zamordowanym został w nocy z dnia 12 na 13 bm. pastuch Podemski, będący w służbie u ks. proboszcza Kuleszy. Prawdopodobny morderca Weidemann, zniknął.

— * ***Na dworcu kolejowym*** w Bełęcinie pomiędzy Wolsztynem a Zbąszyniem przejechał pociąg sługę kolejowego tak nieszczęśliwie, że umarł niebawem.

— * ***W Bydgoszczy*** oświetlono na próbę światłem elektrycznem część Wilhelmowskiéj ulicy aż do nowego mostu. — Próba udała się jak najlepiej.

— * ***Przystanek kolejowy*** w Mokrzu, pomiędzy Wronkami a Miałą, otwarty zostanie z dniem 20 bm. i dla komunikacyi osobowéj. W tym celu stawać tam będą z rana dwa i wieczorem dwa pociągi i to o godzinie 5 minut 51 z rana, o godzinie 7 minut 58 przed południem, o godzinie 7 minut 11 wieczorem i o godzinie 9 minut 38 wieczorem.

— * ***„Tygodnik powiatowy“*** chodzieskiego powiatu donosi, że robotnik Piesiński „sprzedał“ swego siedmioletniego syna Franciszka towarzystwu linoskoków za 6 marek. Chłopca tego adoptował kierownik towarzystwa (Illinger ze Złotowa) a następnie ubrał w kostium linoskoków, poczem towarzystwo odjechało. Piesiński przehulał jeszcze tego samego dnia owe 6 marek. — Czy to prawda?

— * ***Władze francuskie*** poszukują spadkobierców po zmarłym we Francyi w gminie Fontaines, canton de Chagny, arrondissement de Chalon, departament de Saone et Loire, dr. medycyny Wojciechu, Antonim Charzewskim Zmarły miał się urodzić 19 kwietnia 1811 w Miedzychodzie.

W Miedzychodzie powiecie śremskim nie znalazły wszakże władze tutejsze ani śladu po śp. dr. Charzewskim. Prawdopodobnie pochodzi takowy z Międzychoda, miasta, którego władze znaleść nie mogły, gdyż dawno już przechrzcono Międzychód na Birnbaum. Takie to są skutki przeinaczania nazw miejscowości, praktykowanego w ostatnich mianowicie czasach na tak szerokie rozmiary.

— * ***W cegielni*** p. Nitza pod Świeciem wybuchł w przeszłą niedzielę pożar. Spalił się cały dom mieszkalny z wszystkiemi meblami i sprzętami oraz stajnia. Właściciel zdołał zaledwie wyratować znajdującą się w mieszkaniu gotówkę

— * ***Kolonie wakacyjne w Dreznie.*** Jak w poprzednich latach, poczynił i w tym roku komitet dla spraw społecznych w Dreznie starania, aby ubogim, słabowitym dzieciom umożliwić trzytygodniowy pobyt na świeżém i czystém powietrzu górskiém. Komitetowi przedstawiono 600 dzieci do uwzględnienia. Z tych wybrał 380 najwięcéj świeżego powietrza potrzebujących dzieci i umieścił je częścią u pojedyńczych rodzin, częścią partyami większemi pod inspekcyą nauczycieli na wsi. Nadto dostaje 300 dzieci szkolnych przez ciąg wakacyi w różnych częściach miasta rano i wieczorem po $^1/_3$ litra mleka i po bułce. W zeszłym roku okazały się i na tych w mieście regularnie zasilanych dzieciach dobre rezultaty. Po wypiciu mleka udają się dzieci pod wodzą nauczycieli za miasto na przechadzkę, a w razie niepogody bawią się w salach gimnastyki.

Wybór miejsc na kolonie wakacyjne uważa komitet za nader ważny. W zeszłym roku wynosiły koszta utrzymania przeciętnie za każde dziecko przez trzy tygodnie 32 m. 21 fn.

Dobroczyńca jeden wziął na siebie utrzymanie dwóch kolonii własnym kosztem. Jest to ofiara wynosząca około tysiąc marek.

Radzca komercyjny Bienert z Plauen pod Dreznem ofiarował zaś na kolonie wakacyjne 2000 mr.

— * ***Naczelny audytor*** 15 korpusu dr. Jungk umarł nagle, ruszony paraliżem, w dniu 10 bm. w podróży z Strasburga do Fryburga.

— * ***Głos opinii publicznéj.*** Radzca miasta Wiednia, Pfister, przez zemstę denuncyował majstra tapicerskiego w Wiedniu o obrazę majestatu popełnioną przed trzema laty, w skutek czego tenże został sądownie ukarany więzieniem.

Głos opinii publicznéj za pomocą prasy potępił ten czyn niehonorowy; członkowie rady miejskiéj, kiedy Pfister przyszedł na posiedzenie, opuścili salę, nie chcąc zasiadać razem z denuncyantem; wybórcy również objawili swój brak zaufania i w końcu Pfister ujrzał się zmuszonym złożyć swój mandat członka rady miejskiéj. W ten sposób, postępek nie dający się podciągnąć pod paragraf ustawy karnéj, uległ wyrokowi opinii publicznéj.

— * ***Wiek francuskich kompozytorów*** i kapelmistrzów przedstawia się jak następuje: Ambroży Thomas 75 Gounod 68, Saint Saens 51, Reyer 63, Massenet 44, Paladilhe 42, Pessart 43, Widor 41, Marmontel. 70 Leo Delibes 50, Faure 56, Lecocq 54, Metra 56, Nintter 58, Audran 44, Salomon 48, Chabrier 44, Joncieres 47, Salvayre 39, Serpette 40.

— * ***Cholera.*** Od wtorku południa przez następne 24 godzin zachorowało na cholerę: w Codigoro osób 3, Brindisi 11, San Vito 20, Orii 2, Erchie 8, Francavilli 44, Latiano 25, San Donaci 6; umarło: w Wenecyi 1 osoba, Brindisi 11, San Vito 1, Ostuni 1, Orii 2, Erchie 2, Francavilli 17, Latiano 10, San Donaci 2.

— * ***Kalendarz.*** Jutro w piątek dnia 16 lipca Najśw. Panny Maryi Szkaplerznéj.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 57, zachód o godzinie 8 minut 14.

Dnia 16 lipca 1649 roku bitwa pod Zbarażem.

Ruch w Towarzystwach.

— * ***Od banku włościańskiego*** odbieramy bilans z końca czerwca 1886 roku, który brzmi jak następuje:

Rachunek	Sumy obrotowe. Winien.	Sumy obrotowe. Ma.	Saldo. Winien.	Saldo. Ma.
Kapitału zakł. [1]	— —	600.000 —	— —	600.000 —
Akcyi rezerw. .	28.200 —	— —	28.200 —	— —
Fund. rezerw. .	— —	47.796 —	— —	47.796 —
Delcredere . . .	— —	60.000 —	— —	60.000 —
Hipotek	430.767 —	33.485 —	397.282 —	— —
Fundusz. amort.	— —	343 01	— —	342 01
Dep. A. [2]) wyp. 3 dni	585.170 98	1.049.315 23	— —	464.144 25
Dep. B. [2]) wyp. 3 mies. . . .	34.166 95	59.702 69	— —	25.535 74
Dep. C. [2]) wyp. 6 mies. . . .	56.597 14	396.520 28	— —	339.923 14
Weksli	942.081 07	585.970 45	356.110 62	— —
Różnych debit. i kred.	3.745.737 78	3.922.935 45	280.594 69	457.792 36
Pożyczek lomb.	354.295 35	124.286 35	230.009 —	— —
Efektów [3]) . . .	2.439.292 26	1.626.300 09	812.992 17	— —
Kaucyi	35.605 20	51.605 05	— —	15.999 85
Procentów . . .	15.552 68	50 450 34	— —	34.897 66
Prowizyi	245 80	5.841 49	— —	5.595 69
Ruchomości . . .	1.150 —	— —	1.150 —	— —
Kosztów handl.	777.9 27	358 68	7.420 59	— —
Zysków i strat .	55.250 —	55.250 —	— —	— —
Pap. wart. dep. .	3.051.423 26	1.466.070 79	1.585.352 47	— —
Obliga z weksli i z pap. wart. dep.	1.716.155 58	3.333.752 78	— —	1.617.597 20
Dywidend. 1881 ($5^2/_3$%)	— —	85 —	— —	85 —
Dywidend. 1882 (6%)	108 —	360 —	— —	252 —
Dywidend. 1883 ($6^2/_3$%)	140 —	580 —	— —	440 —
Dywidend. 1884 ($7^1/_3$%)	1.934 —	2.640 —	— —	1.606 —
Dywidend. 1885 ($7^1/_3$%)	8.954 —	44.000 —	— —	35.046 —
Tantyemy	4.701 —	5.000 —	— —	299 —
Kasy [4])	6.871.269 31	6.863.027 95	8.241 36	— —
Suma . .	20.385.676 63	20.385.676 63	3.707.352 90	3.707.352 90

[1]) Akcye Banku włościańskiego można kupować i sprzedawać za bezpłatném pośrednictwem tegoż Banku. Teraz są one do nabycia po 91 %.

[2]) Kapitały przynoszące deponentom stósownie do warunków wypowiedzenia od 3% do 4%.

[3]) Listy zastawne poznańskie, pruskie, polskie, rosyjskie, listy rentowe, likwidacyjne; obligacye powiatowe; pożyczki państwowe, losy, kupony itd.

[4]) Prócz gotówki w niemieckiéj walucie banknoty rosyjskie, austryackie, francuzkie i monety zagraniczne.

Poznań, 14 lipca 1886.

Bank włościański.

Dr. Buski.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***Biesiady literackiéj*** wyszedł z druku nr. 549 i zawiera: Z Warszawy. — Krzyżowcy, powieść historyczna z czasów Jana III, spisał Aër (d. c.) — List z zakątka szwajcarskiego, przesłał J. I. Kraszewski. — Pług i kądziel. — Na pokładzie torpilerki. — Raptularz tygodniowy. — Pieczęć czerwona, opowiadanie Alfreda de Vigny (dokończenie). — Listy polityczne. — Odpowiedź na pytanie: Czy tylko człowiek trzyma zwierzęta domowe? — Ze skarbca prawd. — Szarada. — Jak sobie radzić. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Post scriptum. — Rysunki: Kocham... (Obraz L. Malota.) — Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus błogosławią światu. (Rzeźba don Maximo Sala). — Na pokładzie torpilerki. — Uderzenie bałwanów. — Torpilę wkładają w rurę. — Ognia: — Rebus. — „Dodatek powieściowy“ zawiera powieść M. Jokaya: Turcy na Węgrzech, arkusz 12.

— ***Czasopisma technicznego*** wyszedł z druku nr. 6 i zawiera: W sprawie regulacyi rzek galicyjskich. — Dom mieszkalny w Krakowie. (Z rys. na tabl. VI). — O działaniu kwasu siarkowego na naftę. — Przegląd czasopism i dzieł technicznych: I. Architektura i budownictwo. II. Architektura. III. Kanalizacya i wodociągi. — IX. Technologia mechaniczna. — Sprawy towarzystw. — Literatura techniczna. — Nowe książki. — Rozmaitości. — Z obserwatoryum ck. szkoły politechnicznéj we Lwowie — Odcinek: Rys historyczny fabrykacyi gobelinów we Francyi i o gobelinach w Polsce. — Ogłoszenia.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 15 lipca 1886.

Kurs z dnia	15	14	Kurs z dnia	15	14
Pszenica stale			Okowita stale		
na lipiec-sierp.	158 50	157 50	w miejscu .	37 40	37 40
na wrześ.-paźdz.	158 50	157 50	na lipiec-sierp.	37 40	37 20
Żyto b. zm.			na sierpień-wrześ	37 80	37 50
na	— —	— —	na wrześ.-paźdz.	38 50	38 20
na lipiec-sierp.	126 50	126 —	Rzepik		
na wrześ.-paźdz.	127 50	127 —	na	— —	— —
Oléj rzep. b. zm.			Oléj skalny .		
na lipiec-sierp.	43 —	43 —			
na wrześ.-paźdz.	43 —	43 —	w miejscu . .	10 80	10 80

BERLIN 15 lipca 1886

Kurs z dnia	15	14	Kurs z dnia	15	14
Pszenica wyżéj			Pożyczka 4%. .	106 -	106 —
na lipiec sierp.	150 50	149 50	Pozn. 4% lis. zast	101 9	101 80
na wrześ. paźdz.	152 25	151 50	„ $3^1/_2$% lit zas.	100 20	100 10
Żyto słabo			„ listy rent.	104 60	104 80
na lipiec sierp.	128 25	128 50	Austr. banknoty	161 25	161 10
na wrześ.-paźdz.	130 25	130 25	Austr. renta srbr.	69 40	69 40
na paźdz listop.	131 —	131 —	Ros. banknoty .	197 75	198 —
Oléj rzep. spok.			Ros. poż. ang. 187	99 40	99 40
na lipiec sierp.	42 80	42 90	Ros. ziem. list. zas	99 25	99 —
na wrześ.-paźdz.	42 80	42 80	Pols. list. zast. 5%	62 50	62 50
Okowita spok.			Polsk. listy likw.	57 40	57 30
w miejscu. . . .	37 50	37 50	Węg. 4% renta złot	85 30	85 30
na lipiec- rpień	37 50	37 40	Aust. akcye kred	448 —	448 50
na sierpień-wrześ.	37 70	37 60	Austr. franc. kolej	376 50	376 —
na wrzes.-paźdz.	38 50	38 40	Lombardy	— —	206 40
na paźdz. listopad	38 70	38 50			
na listop.-grudź	38 9	38 70	Usposob. giełdy:		
Owies			słabo.		
na lipiec-sierp.	122 75	123 —			
Wypowiedziano:					
żyta — 0 węgpli					
okowity 100000 l.					

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Sczaniecki z Nawry. Sczaniecki z Miedzychoda. Poniński z Komornik. Nieżychowski z żoną z Żelic. Tiefenbacher z Hamburga. Ks. Skąpski z Lubasza. Ks. Schneider z Pniew.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. Szudarek z Niepartu. Ks. Rost z Ujścia. Ks. Gaebel z Kłocka. Paruszę-

wski z Obudna. Skrzydlewski z Rzegotek. Nicolau z Berlina. Hubiński z Wrocławia. Konieczny, Bulmajer z siostrą i Pohl z Kępna. Włościejewski z Poznania.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 15 lipca.

(W.) Poznań, 15-go lipca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: deszcz.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr. Na lipiec 128. ofiarowano, na lipiec-sierpień 128. ofiarow., na sierpień-wrzesień —.— ofiarowano.

Okowita: stale.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na lipiec 36.60— marek płacono, na sierpień 36.90— marek płacono, na wrzesień 37.30—.— marek płacono, na październik 37.30 marek płacono, na listopad-grudzień 37.30 marek płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36.60 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna 36.60 marek. Na lipiec 36.60 marek płacono, na sierpień 36.80 —— marek płacono, na wrzesień 37.20.—— marek płacono, na październik 37.20 marek płacono.

Wypowiedziano: 00,000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36.60 mr.

(W.) ***Poznań,*** 15-go lipca. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 12—12.50 mrk, nr. 0 10.50—11.00 mrk., rżana nr. 0 i 1 9.50—9.75 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 15 lipca. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.30. 3½% nowe listy zastawne poznańskie 100 30. 4% nowe listy rentowe poznańskie 104.30. 5% powiatowe obligacye 104.00. 4½% powiatowe obligacye 104.— 3½% szląskie listy zastawne —.— 4% szląskie listy rentowe —.—. Kwilecki Potocki i Spółka (Bank rolniczy) —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 88.—. Poznański bank prowincyonalny 119.—. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105.30. 3½% premiowana pożyczka z 1885. 3½% obligi długu państwa 100.40 Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 104.—. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 267.—. Austryackie noty bankowe 161.50. Austryacka renta srebrna 68.90. Węgierska renta złota 102.— Polskie listy likwidacyjne 57.50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 61.50. Rosyjskie noty bankowe 198.10 marek.

Giełda bydgoska, 14-go lipca. (Sprawozdanie izby handlowéj.) Pszenica: słabo wysoko-pstra i szklista piękna 154-157 marek, najprzedniejsza nad notowania, jasno-pstra średni gatunek 152-154 marek, pośledni gatunek 145-150 marek. — Żyto: niezmien. loco krajowe piękne 122-124 marek, pośledni gatunek 118-121 marek. — Jęczmień: nominalnie, piękny 120-125 marek, pośledni gatunek 110-118 marek. — Owies: nominalnie według gat., loco 122-128 marek. Groch: nominal., do gotowania 140-150 marek, na paszę 125—135 mar. — Rzep 180-185 marek. — Okowita: per 100 litrów a 100% 36.50 marek. — Kurs rubli: 197.25 marek.

Giełda wrocławska, 14 lipca

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Żyto (per 20 cent.) słabo. Wypowiedziano —.— cent. Cena wypowiedz. —.— marek. Na ten miesiąc 134.50 żądano, na lipiec-sierpień 133.— marek płacono, na sierpień-wrzesień —.— marek ofiar., na wrzesień-październik 134.50 żądano, na październik-listopad 135.50 mr. żądano, na listopad-grudzień 136.50 marek żądano.

Owies. Na ten miesiąc 125.00 żądano, na lipiec-sierpień 125 żąd., na wrzesień-październik 118 żądano.

Okowita: słabiéj. Wypowiedziano 5000 litrów. Cena wypowiedzialna —. Na ten miesiąc 36.60 marek ofiar. — żąd., na lipiec-sierpień 36.60 marek ofiar. — żąd., na sierpień-wrzesień 36.80-36.70 marek płac. ofiarow., na wrzesień-październik 37.30 marek płacono — ofiarow., na październik-listopad 37.50 marek żądano, na listopad-grudzień 37.50— marek żądano — ofiarowano.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów											
	dobry towar				średni towar				pośl. towar			
	najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena	
	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰
Pszenica biała .	16	10	15	70	14	90	14	70	14	40	14	00
Pszenica żółta .	15	90	15	50	14	50	14	30	13	90	13	70
Żyto	13	80	13	60	13	30	13	00	12	80	12	40
Jęczmień . . .	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	80	13	60	13	30	12	90	12	60	12	40
Groch	16	—	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Berlin, 14 lipca.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogramów. Loco stale. Termina cicho. Wypowiedziano 1,000 cen. Cena wypowiedz. 149.5 mrk. Loco 144—170 wedle gatunku, żółta do przesyłki 148.0 marek, piękna polska 169 marek płac., żółta marchijska 162 mr. płac, na ten miesiąc —.— marek płac., na lipiec-sierpień —.—. marek płacono, na sierpień-wrzesień —.— marek płacono, na wrzesień-październik 151.05-151-151.05— marek płacono, na październik-listopad 152.75-153.—,— mar. płac., na listopad-grudzień 154.-154.25—— marek płacono, na grudzień-styczeń —.— marek płacono, na kwiecień-maj 1887 —.— marek płacono.

Żyto: per 1000 kilogramów. Loco niezmien. Termina cicho. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco 126—137 mrk. w. gat., gatunek do przesyłki 128.05 marek, krajowe piękne 133-133.5 z kolei płacono, na ten miesiąc —.— marek płacono, na lipiec-sierpień —.— marek płacono, na sierpień-wrzesień —.— marek płacono, na wrzesień-październik 130.25—.— marek płacono, na październik —— marek płacono, na październik-listopad 130.5-130.75 marek płacono, na listopad-grudzień 131.5-131.75— marek płacono.

Jęczmień: Per 1000 kilogramów loco cicho, wielki i mały 122-180 marek płac. wedle gatunku.

Owies: per 1000 kilogramów. Loco stale. Termina niżéj. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco 125—162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 125.5 mar. płac, pomorski średni 140 płacono, dobry —.— m., piękny 146 150 marek z kolei płacono, saski, czeski, morawski — szląski piękny 148-156 marek z kolei płacono, —.— marek płacono, rosyjski —.—— marek z dowozem i ze spichrza płacono.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina słabo. Wypowiedz. 00,000 lit. Cena wypowiedz. —. Na ten miesiąc 37.04 marek płacono na lipiec-sierpień 37.04 marek płac., na sierpień-wrzesień 37,07-37.04-37.6 płac., na wrzesień-październik 38.3-38.2-38.4 płacono, na październik-listopad 38.04-38.05— marek płacono, na listopad-grudzień 38.06-38.07— marek płacono, na grudzień-styczeń — m. płac., na styczeń-luty 1887 —.— marek płacono.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 37.4-37.5 płacono.

Mąka pszenna nr. 00 22.25-20.75 marek, nr. 0 20.75-19.00 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 18.00-17.50 marek, nr. 0 i 1 19.25-18.00 mr. per 100 kilogramów brutto z miechem. Nr. 0 1½ marek wyżéj jak nr. 0 i 1 per 100 kilogramów brutto miechem.

Magdeburg, 14 lipca. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 20.60—20.80 m.
„ „ rend. 88 proc. 19.60—19.80 m.
Usposobienie: stałe
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 25.25—25.75 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 24.75—25.— m.
Usposobienie: stałe.

(Nadesłano.)

Haute-Nouveauté „Violetta.“

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane w sokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 szt.

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Bez konkurencyi!

Lit. A. 25 szt. 75 fen. **„PARTOUT“** **Lit. B.** 25 szt. 50 fe.

Z mieszaniny tytuni, zrobionéj do tych nowych papierosów. Każden palący przyzna wysoką ich dobroć i odróżni od wyrobów innych fabryk, które z temi papierosami konkurencyi wytrzymać nie mogą. (1401)

Partout papierosy są do nabycia w wszystkich tabacznych składach, jak również próba papieru paryzkiego „Le Houblon,“ aby szan. konsumenci sami się przekonali o jego dobroci, który po spaleniu nie pozostawia po sobie żadnego popiołu.

Poleca sz. publiczności fabryka papierosów i tureckich tytuni Firma

B. Weller w Dreznie.

Założona w 1864 roku.

Dnia 14 b. m. zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami w Poznaniu po długich i ciężkich cierpieniach najukochańszy nasz ojciec i teść ś. p. (4050

Ignacy Łyskowski,

poseł na sejm pruski i parlament niemiecki, prezes Koła Polskiego w Berlinie, dziedzic Mileszew,

mając lat 66. Eksportacya do bramy Berlińskiéj na dworzec odbędzie się w niedzielę o godz. 2½ po południu z domu Dr. Wicherkiewicza, a dnia następnego o godzinie 10 z rana nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok w kościele parafialnym w Lembargu (per Jabłonowo Prusy Zach.), o czém uwiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych w głębokim smutku pogrążone

Dzieci.

Aptekarza Radlauera regenerator do farbowania włosów.

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną, własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny, lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowania za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 marka 50 fenygów. (2960

PRZEPIS UŻYWANIA.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Radlauera król. uprzyw. Czerwona apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków, należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego regeneratora do farbowania włosów z Czerwonéj apteki Radlauera w Poznaniu.

A. Arendt i Spółka

Wielka Rycerska ulica Nr. 1.

Zakład optyczno-mechaniczny, fabryka telefonów i telegrafów

podejmuje urządzenia dzwonków elektrycznych i pneumatycznych, zakładów telefonicznych, gromochronów i oświetlania elektrycznego podług najnowszych ulepszeń pod gwarancyą, daléj narzędzi oraz fabrykuje i reperuje wszelkie elektrotechniki wchodzące machiny, aparaty i instrumenta.

poleca wielki wybór w zakres optyki, meteorologii, matematyki, fizyki eksperymentalnéj, ortopedyi, chirurgii, położnictwa, chemii, galwanokaustyki i sztuki leczniczéj wchodzących aparatów i w dział mechaniki i

Kosztorysy przesyła franko. (3979

Sączki drenowe,

cegłę zwyczajną, cegłę do wystroju zewnętrznego, klinkry, cegłę dziurawą na sklepienia, cegłę formową na studnie i na kominy fabryczne, flisy, płyty, dachówkę zwyczajną i francuską i t. d. poleca 2710

parowa cegielnia Braci Robińskich

w Krotoszynie.

Cierpienia brzuszne,

choroby płciowe, skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, pollucye, ałącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj ścientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.

Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Glycerynowo-cremowe mydło Bergmann'a i Sp. w Dreznie.

Najlepsze mydło, aby otrzymać delikatną płeć. Matki, które chcą aby dzieci miały białą, delikatną płeć, niech używają tego mydła. (1562

Cena paczki z 3 kawałkami 50 fen.; są do nabycia u Ad. Ascha Synów, R. Barcikowskiego, J. Schleyera i I. Schmalz'a.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Poszukuję najpóźniéj do 1 lipca 1887 roku (4055

dzierżawy

w WKs. Poznańskiém lub w Prusach Zachodnich areału 600 do 1500 mrg. Warunek: dobra ziemia w odpowiednim stosunku do łąk. Szanowni pp., którzy zamierzają wydzierżawić odpowiednie obszary, zechcą przesłać swe oferty pod adresem: **Paul v. Jutrzenka-Trzebiatowski,** Prüssau per Wierschutzin Kreis Neustadt W. Pr.

W. Kwiatkowski

zakład ogrodniczy,

Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 14,

(narożnik Teatralnéj ulicy) i na Górnéj Wildzie Nr. 31.

Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, — garnitury do** [illegible] **ajety** i wszelkie wyroby z kwiatów, służące najrozmaitszym celom; — [illegible]ów przepyszne (2455

Bukiety à la Makart

własnéj fabrykacyi.

Wielka Rycerska ulica Nr. 8.

MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) w wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie skromnych, poleca po cenach nader umiarkowanych (3832)

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reparacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica Nr. 8.

Cenniki rozsyła gratis i franko.

Cenniki rozsyła gratis i franko.

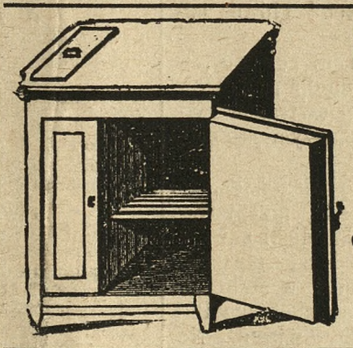

Szafy do lodu

najnowszéj konstrukcyi,

Meble ogrodowe

żelazne w rozmaityah deseniach,

Maszynki do koszenia trawy,

poleca (2923

T. Krzyżanowski,

Poznań, Szewska ul. 17.

Konne grabie

systemu Tiger'a

2½ metra szerokie z 26 cynkami stalowemi **za 110 Mk.** bardzo starannie wykonane, jako też

grabie tygrysowe

Wisnera oryginalne amerykańskie, J. W. Stoddard i Sp. w Dayton-Ohio po **150 Mk.** polecają (3492

BRACIA LESSER w Poznaniu.

Mała Rycerska ulica Nr. 4.

Pasy do maszyn,

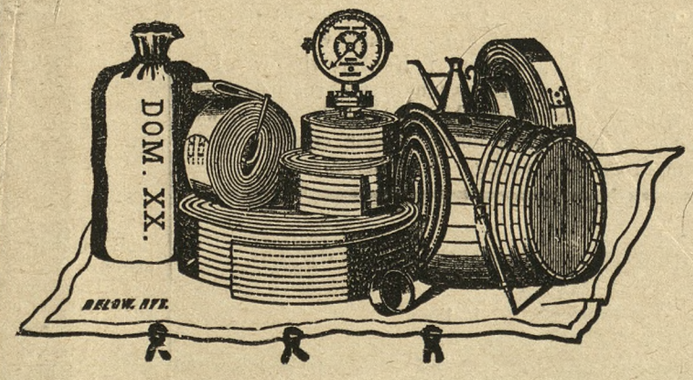

artykuły gumowe,

worki i płachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (3827

Orłowski i Spółka.

Poznań, Wilhelmowska ulica Nr. 21.

Poszukuje się (4060

kupna majątku

ok. 600 do 900 mórg dobréj ziemi w wysokiéj kulturze, z wygodnym domem mieszkalnym i dobremi budynkami. O łaskawe spieszne oferty uprasza się p. lit. Z. Z. do Eksp. Dziennika Pozn. pod Nr. 4060.

Do sprzedania tanio majątek ziemski

w powiecie lipnowskim, 4 mile od Torunia, tyleż od Włocławka rozległości włók 47, z jeziorem rybnem, dobremi budynkami i inwentarzem. Ziemia pszenna i żytnia 1 klasy. Wiadomość w Warszawie, ul. Hoża Nr. 32 u Aleksandra Woyde, lub na miejscu w Suminie przez Lipno. Warunki wypłaty dogodne. (4004

Urzędnik gospodarczy

bezżenny, obeznany z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa, administracyą, kulturą leśną i korespondencyą w obu językach kraj., poszukuje posady stałéj lub do wyręczenia resp. jako pomocnik w większym kluczu na prowincyi lub w Galicyi. Łask. of. pod lit. W. M. 34 w Eksp. Dzien. Pozn (4054

Na 1 października br. poszukuje mój **rządzca gospodarczy,** kawaler, 35 lat mający, stanowiska samodzielnego. Posiada on odpowiednie zdolności, ażeby zarządzać samodzielnie znaczniejszych rozmiarów dobrami; to też sumiennie go mogę polecić jako **dzielnego i przezornego**

urzędnika

moim Szanownym pp. Kolegom. (4046

Purgold, właściciel dóbr rycerskich, w Brunowie w pow. pleszewskim.

Gospodyni

doświadczonéj, znającéj się dokładnie na mlecznem gospodarstwie i dobrze poleconéj, poszukuje od 1 października rb. **Dom. Cyków** per **Grodzisk** (Grätz.) (4020

Ogrodnik kawaler

w średn. wieku, **artystycznie wykształcony z kilkonastol.** prakt., 12 lat w jedn. miejscu, poszuk. posady. (4061

P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Kantor komisowy

P. Teyssandiera

8 Wielkie Garbary 8

poleca Wnym Chlebodawcom oficyalistów dworskich wszelkich zawodów, płci obojga, posiad. jak najchlubn. świad. z pierwsz. domów. (4030

Młody i silny robotnik,

który czytać i pisać umie, znajdzie zaraz zatrudnienie w szynku przy Półwiejskiéj ulicy 3. Pierwszeństwo otrzymają ci, którzy w téj branży już byli zatrudnieni. (4049

Młoda osoba,

dobrze wychowana, wykształcona i pięknie po francusku mówiąca znajdzie w czasie wakacyi na kilka tygodni korzystne miejsce do towarzystwa młodéj panienki. Zgłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego p. lit. A. Z. Nr. 4058.

Potrzebni od 1 października:

kucharz,

kawaler, znający się na ogrodnictwie i (4056

służąca,

umiejąca dobrze prać i prasować. Zgłoszenia poste restante Sobótka litera Z.

OGRODNIK

żonaty, wolny od wojskowości, bez milii, lat 27 mający, wykształcony w wszystkich gałęziach ogrodnictwa, udowadniają świadectwa z znaczn ogrodów w Niemczech otrzyma Obecnie drugi rok w jedn. miej poszukuje odpowiedniego miejsca 1/10. 86. Łaskawe oferty uprasza nadesłać fr. do Eksp. Dzien. P pod Nr. 4059.

PANNA

znająca się na szyciu ręcznem i maszynie, wydoskonalona w pra prasowaniu i w wyręczaniu pani do z kilkoletniemi świa[illegible]stwami, j panna służąca, posz[illegible]je posady raz lub od św. Mic[illegible]a. Adres p Eksp. Dzien. Poz[illegible] pod Nr. 4048.

Pisarz gospodarczy

z 6 letnią prakt., wolny od wojsko ści, poszukuje miejsca od każdego su. Łask. of. pod lit. L. J. M. Dakowy via Buk. (4

Ogrodnik, kawaler, życzyłby bie przyjąć miejsce od 1 październ jako żonaty; obecnie w domu hra wskim. Łask. of. uprasza się p. I. I. post. rest. Polskie Wilkowo. (4

UCZNIA

chrześcianina, władającego je kiem polskim, poszukuje od 1 sierpnia (4

aptekarz Danne

w Kostrzynie pod Poznaniem

Młoda panienka, z bréj familii, znająca się na h chni i gospodarstwie wiejski praktycznie, przytém obezna z krawiecczyzną szuka miej jako gospodyni lub wyręczy ka pani w zarządzie domu. wiadom. w Eksp. Dzien. P p. lit. A. Z. Nr. 0504.

Urzędnik gosp., kawaler, pensyą 300 mrk. znajduje zaraz sce w Bielawach p. Janowiec. dectwa w kopii pożądane.

Poszukuje się (40

bony

Francuzki, od 1 paździer ka t. r. do jednéj dziewcz ki trzyletniéj i dwóch s szych. Żąda się li tylko k wersacyi. Pensya 150— mrk. Zgłoszenia: **Ostr wek** per Jerzyce, pow Inowrocławski.

Urzędnik gospodarcz

kawaler, w średnim wieku, w dobr świadczenia zaopatrzony, 20 lat dzielnéj praktyki mający, szuka k go czasu umieszczenia. Bliż. wi mość w Eksped. Dzien. Poznańs pod literą R. 3884.

Ekonom, żonaty, z wielo praktyką, zaopatrzony w dobre św ctwa i polecenia poszukuje miejsca jak najskromniejszemi warunkami na zająć się może w danym razie spodarstwem domowem. Adres Eksp. Dz. Pozn. p. Nr. 0883.

Młoda panienka

poszukuje miejsca na wsi do **bawienia dzieci i do domowéj usługi.** Adres poda Eksped. Dz. Pozu pod Nr. 0763.

PANIENKI

na stół i stancyą, pod opiekę m rzyńską i ścisły dozór, przyjmuj cenach umiarkowanych od św. chała r. b.

z Radońskich Brodnic

obecnie na Piekarach Nr. 22, p

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.